

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XXIV Nr 10 (397)

Październik 2007

Transplantologia – ratujmy życie
Zobaczyć Boga w ludziach ulicy
Pierwsza zmartwychwstanka

Przekazanie miłości Boga i bliźniego (Mt 22, 34-40) było zawsze dla uczniów Chrystusa naczelną normą postępowania w relacjach międzyludzkich. Wyznawcy Chrystusa, idąc za wskazaniem Mistrza, w różny sposób wyrażali swoją miłość do bliźnich dostarczając im pożywienia, ubrania, dachu nad głową oraz zapewniając opiekę chorym (por. Mt 25, 31-46). Bieczną formą spieszenia z pomocą drugiemu człowiekowi jest ratowanie zagrożonego życia, co wiąże się z gotowością do poświęcenia nawet swojego życia. Przykładem heroicznym jest św. Maksymilian Maria Kolbe, który oddał swoje życie za drugiego człowieka w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Jego ofiara była wynikiem jednoznacznej odpowiedzi na wezwanie Chrystusa: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13).

W naszych czasach pojawiły się jednak niespotykane dotąd możliwości ratowania zagrożonego życia ludzkiego. Dzięki osiągnięciom w dziedzinie medycyny i techniki stało się możliwe ratowanie życia przez przeszczepianie organów ludzkich. Decyzja oddania własnego narządu, np. nerki, czy zgoda na pobranie organów z ciała zmarłej bliźniej osoby nie jest łatwa. Jednak od tej decyzji często zależy uratowanie czyjejś życia. Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w Encyklice „*Evangelium vitae*” napisał, że na heroizm naszej codzienności składają się *małe lub wielkie gesty bezinteresowności, umacniające autentyczną kulturę życia. Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługują oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei* (nr 86).

Ponad milion ludzi na świecie, a kilkanaście tysięcy w Polsce, żyje dziś dzięki temu, że ktoś wielkodusznie wyraził zgodę na pobranie jego organów (nerki, serca, wątroby) w sytuacji, gdy nastąpiła gwałtowna śmierć na skutek wypadku. Uratowani w taki sposób pacjenci wyznają, że w duchu wdzięczności modlą się codziennie za dusze swoich dawców.

Bez możliwości pozyskiwania organów, medycyna transplantacyjna nie może pomagać ludziom chorym. Jej dokonania zależą od postaw poszczególnych ludzi, a także od zrozumienia wagi problemu przez społeczeństwo i od tworzenia atmosfery zaufania. Wydarzenia, które podważają to zaufanie powodują spadek liczby przeszczepów, a w konsekwencji przyczyniają się do śmierci kolejnych osób, które mogłyby żyć. Na uznanie zasługują fakt, że lekarze transplantolodzy, świadomi trudnych problemów związanych

Nadprzyrodzony krwiobieg miłości

z realizowaniem misji ratowania życia ludzkiego, starają się różnymi drogami docierać do społeczeństwa, by przełamać bariery niewiedzy i nieufności. Przypominają zarazem o obowiązującej zawsze zasadzie obrony życia - zarówno dawcy, jak i biorcy. Starania te wspierają aktywnie również stowarzyszenia pacjentów, którzy żyją dzięki przeszczepom organów. Przeszczepy popiera także Kościół katolicki, który swoje stanowisko w tej sprawie wyraża nie tylko w nauczaniu Ojca Świętego, ale również w koleżeńskich wypowiedziach biskupów. Należy przypomnieć, że Biskupi polscy już się wypowiadali na ten temat, np. w Komunikacie z 18 marca 1995 roku apelowali o chrześcijańską miłość do ludzi potrzebujących przeszczepu. Z kolei w Liście pasterskim przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu w 1997 roku prosili, aby jednym z „darów kongresowych” było powiększenie szeregów honorowych dawców krwi, która będzie ratować życie ciężko chorym ludziom. Biskupi wyrazili też nadzieję, że będą odważni ludzie, którzy podejmą decyzję, by po śmierci ich organy wewnętrzne były przeznaczone na przeszczepy dla innych. W tym Liście wyrazili przekonanie, że *każde przekazanie krwi do żył drugiego człowieka czy przeszczep wewnętrznych organów ciała będą znakiem nadprzyrodzonego krwioobiegu miłości ożywiającej Kościół Jezusa Chrystusa*.

Dziś, słowa te stały się szczególnie aktualne i zobowiązujące.

W swoim nauczaniu Kościół podkreśla, że ciało zmarłego człowieka należy się szacunek, pobranie zaś narządu po śmierci człowieka nie narusza jego godności ani żadnych praw osoby ludzkiej. Według aktualnego stanu wiedzy medycznej, podstawą do stwierdzenia śmierci człowieka jest ustanie wszelkiej aktywności mózgowej. Jednocześnie Kościół apeluje, aby w rozwiązywaniu tego doniosłego problemu były respektowane normy etyczne i medyczne.

Sluga Boży Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że „należy zaszczyć w sercach ludzi, zwłaszcza młodych, szczerze i głębokie przekonanie, że świat potrze-

buje braterskiej miłości, której wyrazem może być decyzja o darowaniu narządów” (Przemówienie do uczestników Światowego Kongresu Towarzystwa Transplantologicznego, Rzym 2000). Zachęcamy zatem wiernych, aby deklaruowali wolę przekazania po śmierci swoich narządów do przeszczepienia. Rodziny osób tragicznie zmarłych prosimy, by w swoim bólu i smutku nie zapomniały, że organy wewnętrzne pobrane od ich bliskich mogą uratować życie chorym czekającym na transplantację. Ich decyzja może sprawić, że ktoś inny będzie cieszył się życiem, obchodząc co roku swoje „drugie urodziny”. W sposób szczególny apelujemy do ludzi mediów, aby w poczuciu odpowiedzialności współtworzyli właściwy klimat sprzyjający lepszemu zrozumieniu tych trudnych spraw i kształtowaniu postaw otwartych na pomoc człowiekowi cierpiącemu i potrzebującemu. Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II jesteśmy bardzo wdzięczni, że przez swoje nauczanie uwrażliwił nas na trudne sprawy przeszczepów organów i pomógł w podejmowaniu trudnych decyzji. Realizując jego duchowy testament pragniemy zachęcić wiernych do odważnego dzielenia się swoim życiem i pomagania tym ludziom, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci. Zobacz też str. 4-6.



fot. Daniel Herbowski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIV Nr 10 (397)
Październik 2007

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|----------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – październik 2007 |
| 2 | Ile o sobie wiemy?...
<i>Piotr Wróbel</i> |
| 5 | Transplantologia – ratujmy życie
Z ks. bp. Edwardem Janiakiem
i prof. Wojciechem Witkiewiczem
rozmawia Arkadiusz Cichosz |
| 7 | Zobaczyć Boga w ludziach ulicy
<i>Bożena Rojek</i> |
| 9 | Wdowy poślubione... Chrystusowi
<i>Bogdan Nowak</i> |
| 11 | Pierwsza zmartwychwstanka
<i>s. Teresa Matea Florczak CR</i> |
| 13 | Niezlomny
<i>Stanisław A. Bogaczewicz</i> |
| 15 | Jadwiżański szlak pielgrzymkowy
<i>Ks. Antoni Kielbasa SDS</i> |
| 17 | Relikwie Gabrieli Klausy we Wrocławiu
<i>Ks. Rafał Swastek</i> |
| 19 | Zapiski Prymasa
<i>ks. Piotr Nitecki</i> |
| 21 | „Okruszek” |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II | Nadprzyrodzony krwiobieg miłości
<i>Fragmenty Słowa Biskupów Polskich</i> |
| okł. III | Harcerska konspiracja
<i>Piotr Sutowicz</i> |
| okł. IV | Fot. A. Belica |



KALENDARZ LITURGICZNY

Październik 2007

- 1 P. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus
1-6 X Tydzień miłosierdzia
Za 8,1-8; Łk 9,46-50
- 2 Wt. Świętych Aniołów Stróżów
Wj 23,20-23; Mt 18,1-5,10.
- 3 Śr. Środa XXVI Tygodnia Zwykłego
Na 2,1-8; Łk 9,57-62.
- 4 Cz. Św. Franciszka z Asyżu
Ne 8,1-4a,5-6,7b-12; Łk 10,1-12
- 5 Pt. Św. Faustyny Kowalskiej
Ba 1,15-22; Łk 10,13-16
- 6 S. Sobota XXVI Tygodnia Zwykłego
Ba 4,5-12,27-29; Łk 10,17-24.
- 7 N. XXVII Niedziela Zwykła NMP Różańcowej
Ha 1,2-3; 2,2-4; 2 Tm 1,6-8,13-14; Łk 17,5-10.
- 8 P. Poniedziałek XXVII Tygodnia Zwykłego
Jon 1,1-2,11; Łk 10,25-37.
- 9 Wt. Bł. Wincentego Kadłubka
Jon 3,1-10; Łk 10,38-42
- 10 Śr. Środa XXVII Tygodnia Zwykłego
Jon 4,1-11; Łk 11,1-4.
- 11 Cz. Czwartek XXVII Tygodnia Zwykłego
Mt 3,13-20a; Łk 11,5-13.
- 12 Pt. Piątek XXVII Tygodnia Zwykłego
Jl 1,13-15; 2,1-2; Łk 11,15-26.
- 13 S. Bł. Honorata Koźmińskiego
Jl 1,12-21; Łk 11,27-28
- 14 N. XXVIII Niedziela Zwykła. Dzień Edukacji Narodowej
2 Kr 5,14-17; 2 Tm 2,8-13; Łk 17,11-19.
- 15 P. Św. Jadwigi Śląskiej
Rz 1,16-25; Łk 11,37-41
- 16 Wt. Św. Ignacego Antiocheńskiego
Dzień Papieża Jana Pawła II
Rz 1,16-25; Łk 11,37-41
- 17 Śr. Środa XXVIII Tygodnia Zwykłego
Rz 2,1-11; Łk 11,42-46
- 18 Cz. Św. Łukasza Ewangelisty
2 Tm 4,9-17a; Łk 10,1-9.
- 19 P. Piątek XXVIII Tygodnia Zwykłego
Rz 4,1-8; Łk 12,1-7.
- 20 S. Św. Jana Kantego
Rz 4,13,16-18; Łk 12,8-12
- 21 N. XXIX Niedziela Zwykła. 21-27 X Tydzień Misyjny
Wj 17,8-13; 2 Tm 3,14-4,2; Łk 18,1-8.
- 22 P. Poniedziałek XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 4,20-25; Łk 12,13-21.
- 23 Wt. Wtorek XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 5,12,15b,17-19,20b-21; Łk 12,35-38.
- 24 Śr. Środa XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 6,12-18; Łk 12,39-48.
- 25 Cz. Czwartek XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 6,19-23; Łk 12,49-53.
- 26 Pt. Piątek XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 7,18-25a; Łk 12,54-59.
- 27 S. Sobota XXIX Tygodnia Zwykłego
Rz 8,1-11; Łk 13,1-9.
- 28 N. XXX Niedziela Zwykła
Rocznica poświęcenia własnego kościoła
1 Kr 8,22-23,27-30; 1 Kor 3,9b-11; 16-17; Łk 19,1-10
- 29 P. Poniedziałek XXX Tygodnia Zwykłego
Rz 8,12-17; Łk 13,10-17.
- 30 Wt. Wtorek XXX Tygodnia Zwykłego
Rz 8,18-25; Łk 13,18-21.
- 31 Śr. Środa XXX Tygodnia Zwykłego
Rz 8,26-30; Łk 13,22-30.

Ile o sobie wiemy?...

Jasna i ciemna strona naszej natury

PIOTR WRÓBEL

W poruszającej rozmowie, którą Katarzyna Jabłońska i Piotr Mucharski przeprowadzili z Hanną Krall na temat ludzkich postaw, które ujawniały się podczas wojny, pisarka wspominała także oto zdanie: *Apollonia Machczyńska mieszkała w Kocku. Miała trzydzieści parę lat, trójkę dzieci, była w zaawansowanej ciąży i w swoim domu ukrywała ponad dwudziestu Żydów. Ktoś wydał kryjówkę. Podczas przesłuchania jeden z Niemców dał ojcu Poli wybór: jeśli się przyzna, że to on ukrywał Żydów, córka będzie żyła. Ale ojciec się nie przyznał. Zamordowano i Żydów i Polę razem z nimi. Egzekucję przeprowadził 101 batalion policji z Hamburga. Jego członkami nie byli esesmani, ale normalni ludzie. Robotnicy, dokerzy, właściciele warsztatów, sklepików, za starzy, aby iść na front. Przysłali ich na Lubelszczyznę i zrobili, co do nich należało. Przyjechali do nich kiedyś artyści z Berlina, żeby ich rozweselić, żeby dla nich pośpiewać, potańczyć. Jak to artyści. Zobaczyli, jak policjanci zabijają, i zapytali, czy też mogą pozabijać. Policjanci powiedzieli, że tak, mogą. Dali im karabiny, pokazali, jak to się robi, i artyści z Berlina zastrzelili tego dnia kilkuset Żydów („TP” Nr 13, 26 marca 2000).*

Myłby się ten, kto by sądził, że okrucieństwo jednego człowieka wobec drugiego to „przywilej” wojny i w normalnych warunkach to się nie zdarza. Tak samo zresztą, jak i zachowania bohaterskie. Opowieść Hanny Krall zaskakuje i szokuje widokiem tego, co kryje obnażone oblicze przeciwnego człowieka. Zwyyczajny robotnik, doker, przedsiębiorca, handlowiec, artysta – a w każdym z nich uśpiony zbrodniarz, który tylko czeka na przebudzenie. Jak to możliwe? Jakże procesy psychologiczne decydują o naszej zdolności do czynienia zła, a jakie do czynienia dobra? Jakże warunki i okoliczności muszą zaistnieć, by „przeciętny” człowiek był zdolny nawet do najokrutniejszych zbrodni, lub do największego bohaterstwa?

Najpierw zajmijmy się analizą ciemnej strony zachowań człowieka.

Psycholodzy unikają twierdzenia, jakoby zdarzali się ludzie z natury zli (no, może poza przypadkami psychopatycznymi). Najczęściej można się spotkać z opinią, że ludzie są do brzy, jednak w określonych sytuacjach popełniają zło – jedni częściej inni rzadziej. Oczywiście, są i tacy, którzy uwikławszy się w jedno zło pociągają za sobą następne, aż w końcu wpadają w taką spiralę niegodziwości, że zyskują miano ludzi złych, degeneratów, zbrodniarzy, a nawet ludobójców.

Badania poparte psychologicznymi eksperymentami zdają się popierać tezę, że prawie każdy człowiek nosi w sobie skłonność do zachowań destrukcyjnych, by nie powiedzieć sa-

dyzmu i tyranii. W 1971 r. prof. Philip Zimbardo przeprowadził na Uniwersytecie w Stanford (Południowa Kalifornia) eksperyment, który miał przeświecić psychologiczne uwarunkowania sadystrycznych zachowań więźniów i strażników więziennych. W tym celu wybrano 21 studentów, których podzielono na dwie grupy (11 strażników i 10 skazanych) i umieszczono ich w zaaranżowanych na więzienie piwnicach uniwersytetu. Choć eksperyment miał trwać dwa tygodnie, musiano go przerwać już po sześciu dniach, gdyż początkowa zabawa i gra „w więzienie” bardzo szybko przerodziła się w rzeczywisty sadyzm, psychiczne i fizyczne znęcanie się strażników nad skazanymi. Po zakończeniu eksperymentu przeprowadzono rozmowy z jego uczestnikami, którzy, gdy opadły już emocje i znaleźli się w zwyczajnych dla siebie warunkach, ze zdziwieniem przyglądali się swym niedawnym zachowaniom. Strażnicy – normalni, spokojni studenci, deklarujący nawet swoją pacyfistyczną orientację światopoglądową – nie potrafili zrozumieć dlaczego tak szybko i bez żadnych moralnych oporów przerodził się w tyranów; więźniowie – studenci o podobnych do strażników typach osobowościowych – byli zdumieni tym, że tak łatwo ulegali absurdalnemu poleceniu strażników, oraz że byli gotowi do kolaboracji z nimi przeciwko współwięźniom by być lepiej traktowanym (Więcej na temat tego eksperymentu można przeczytać w wydaniu specjalnym „Charakterów” nr 1/2007).

Czego dowiódł przeprowadzony eksperyment? Przede wszystkim tego, że nie tylko ci, których byśmy ostemplowali jako „z gruntu” złych, czynią złe. A zatem każdy człowiek nosi w sobie skłonność do okrucieństwa. Po drugie, to jak się zachowamy, w dużej mierze zależy od presji okoliczności, w jakich się znajdziemy.

Do podobnych wniosków doszła Hannah Arendt, która rozpatrując „banalność zła” zanalizowała osobowość hitlerowskiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna i odkryła (co potwierdzili badający go psychologowie), że był to normalny, kochający swą rodzinę człowiek, który jednak uwiedziony nazistowską ideologią oraz ustanowiony dowódcą obozu koncentracyjnego skazał na śmierć miliony ludzi. Jak banalne musiało być dla niego zło, którego się dopuszczał, skoro nie miało ono żadnego negatywnego przełożenia na relacje rodzinne. Jak nieprawdopodobne wydaje się, że z rozkazu sympatycznego i kulturalnego rodaka Goethego zginęło miliony więźniów.

Gdzie zatem leży przyczyna owych irracjonalnych zachowań i sprzecznych postaw? W dużej mierze w tkwiącym

w nas i w trudnym do nasycenia głodem władzy. I jeśli sami nie możemy go zaspokoić, to chcemy przynajmniej być akceptowani przez kogoś, kto tę władzę posiada. Chcemy być blisko kogoś, kto stworzy nam ramy pewnego poczucia bezpieczeństwa. Stąd bierze się łatwość, z jaką człowiek ulega wpływom różnych autorytetów i ideologii. Te jednak narażone są na różne patologie,

które powstają przez nieustanne wzmacnianie swojej władzy. Odbyna się to np. przez wywoływanie poczucia zagrożenia ze wskazaniem na winnego. Może to być obywatel innego narodu, członek innego plemienia, reprezentant odmiennego światopoglądu, wyznania, partii politycznej. Do perfekcji ten styl budowania autorytetu na strachu oparowały sekty o charakterze destrukcyjnym. Zagrożenie jest tu przedstawiane jako coś bardzo realnego, namacalnego, a zło, którego sprawcą jest ten *inny*, „wszyscy widzą”. Dlatego trzeba go zniszczyć. Proces ten zaczyna się od odpersonalizowania *innego*. To już nie jest człowiek, lecz wesz, robak, szatan... A jeśli coś takiego staje nam na drodze, to nie mamy już oporu, by chcieć się *tego* pozbyć.

Każda taka ideologia budowana jest na prostej zasadzie kategoryzacji: swój – obcy. Innym ważnym elementem taktyki ideologicznej jest spowodowanie, by jej zwolennicy poczuli, że ich siła nie leży w wykształceniu, zdolności do samodzielnego myślenia, krytycyzmie, indywidualnych uzdolnieniach, lecz w liczności i karności wobec autorytetu. W ten sposób tworzy się „masę”, której charakterystyczną cechą jest redukcja indywidualnego „ja” do „my”, co prowadzi do uniformizacji i pewnej anonimowości. Tam, gdzie nie „ja” decyduje, lecz „my”, gdzie mój czyn przestaje być przypisany osobie, lecz grupie, gdzie tracę rozeznanie, kim naprawdę jestem, tam też łatwiej przychodzi mi czynić rzeczy, na które osobiście nigdy bym się nie zdobył. Atmosfera grupy tworzy zasłonę, za którą mogę się ukryć



i czuć się jak złodziej pod osłoną nocy. Jeśli tylko znajdzie się jakiś zręczny manipulator, który wykorzysta naszą wrodzoną skłonność do konformizmu wynikającą z potrzeby bycia akceptowanym przez środowisko, to przełamie każdy opór naszego sumienia.

Po tym, co powiedzieliśmy do tej pory, zmuszeni jesteśmy postawić jeszcze dwa pytania: Czy okoliczności wystarczą, by usprawiedliwić każdy czyn i uniewinnić każdego jego sprawcę? Czy człowiek może obronić się przed naporem okoliczności i wbrew nim czynić dobro lub choćby nie czynić zła? Oba pytania dotyczą wolności i odpowiedzialności za nasze postępowanie.

Niewiele jest sytuacji, w których całkowicie pozbawieni byłibyśmy możliwości wyboru. Ci, którzy mówią: „Nie miałem innego wyjścia, musiałem to zrobić”, wyrażają tylko subiektywną opinię, że w obliczu zaistniałego problemu wybrali opcję najmniej szkodliwą – dla siebie lub dla innych. W rzeczywistości zawsze mamy trzy możliwości zachowania się: albo włączamy się w to, do czego skłania nas okazja, okoliczność, naciski przełożonych; albo przyjmujemy postawę w psychologii zwaną „efektem świadka”, czyli wyczekujemy, aż ktoś inny rozwiąże problem; albo zdobywamy się na bohaterstwo i działamy wbrew oczekiwaniom zwierzchników, presji okoliczności czy reakcji tłumu. Oczywiście, ten ostatni typ zachowania jest najtrudniejszy. Może on pojawić się u kogoś spontanicznie i nieoczekiwanie

Ile o sobie wiemy?...

156 Dokończenie ze str. 3

(zdarza się, że złe postępowanie okaże się w jakiejś sytuacji bohaterem), ale najczęściej ma on związek z wychowaniem rozumianym jako wypracowanie w sobie określonych cnót, czyli stałych dyspozycji moralnych. A więc, biorąc pod uwagę szeroko gamę różnych uwarunkowań i okoliczności, które towarzyszą naszym czynom, nie zostajemy pozbawieni odpowiedzialności za to, co czynimy. Oczywiście, one będą wzmacniały lub osłabiały naszą wolę, ale to nie one będą odpowiedzialne za to, co uczyniliśmy.

Codziennie doświadczanie przekonuje nas jednak, że w najtajniejszych zakamarkach naszej osobowości tkwi nie tylko potencjalny zbrodniarz, ale także uśpiony bohater. I tak, jak ten pierwszy, „przeznaczony” czeka na okazję, by się ujawnić, tak i ten drugi wyczekuje właściwej chwili, by zaskoczyć nas swym bezinteresownym oddaniem. Banalność zła, o której mówiła Hannah Arendt, ma swój kontrpunkt w postaci banalności dobra, a w wyjątkowych sytuacjach możemy nawet mówić o banalności bohaterstwa czy wręcz heroizmu. I choć zestawienie pojęć „banalność” z „heroizmem” może wydawać się na pierwszy rzut oka zabieganiem mało udanym, to jednak przykłady „z życia wzięte” uprawniają nas do użycia takiego właśnie określenia.

My jednak, mówiąc o bohaterstwie i heroizmie, skupiamy się na postawie, która nie bacząc na koszty własne (narażenie zdrowia i życia, utratę pracy czy zawodowego stanowiska, społeczne napiętnowanie) jest gotowa iść z pomocą innym ludziom lub bronić prawdy i ideałów. Zazwyczaj bohaterstwo kojarzymy z czynem, czyli z określoną aktywnością, jednak zdarza się, że bohaterstwem nazwiemy odmówienie wykonania czegoś, przyjęciem postawy bierności, co nie znaczy wyczekującej, takiej jak w przypadku „efektu świadka”. Innym wyznacznikiem bohaterstwa jest to, czy mamy do czynienia z reakcją nagłą, jednorazową, wywołaną potrzebą chwili – tak jak w przypadku św. Maksymiliana Kolbe, franciszkańskiego męczennika, który w Oświęcimiu ofiarował swoje życie za życie współwięźnia, czy też z procesem dojrzewającym i trwającym przez dłuższy czas: dni, miesiące czy nawet lat – tak jak w przypadku Janusza Korczaka, lekarza i pedagoga, który nie chcąc zostawić swych wychowanków z żydowskiego sierocinca, zginął wraz

z nimi w Treblince, czy Oskara Schindlera, niemieckiego przemysłowca z Moraw, członka NSDAP, który w czasie II wojny światowej zatrudniał w swoich fabrykach Żydów, ratując tym samym życie ok. 1200 osobom.

Dlaczego w tej samej sytuacji jedni przerażają się w okrutnych katów, inni przyjmują postawę biernego świadka wydarzeń, jeszcze inni odwrotnie i z poświęceniem wychodzą naprzeciw złu i walczą o przywrócenie sprawiedliwości? O ile wśród motywów działań, co do etycznych których mielibyśmy wiele zastrzeżeń znajdują się: strach, konformizm, chęć posiadania (pomnożenia) władzy, egoizm, to w przypadku zachowań bohaterów motywacje są bardziej złożone: empatia, instynktowne poczucie sprawiedliwości, podporządkowanie wpojonym wartościom, wysoki poziom wrażliwości na dobro i zło, skłonność do poświęceń, a także – w jakiej mierze – odwaga granicząca z szaleństwem (używam tu tego słowa w kontekście, w jakim występuje ono np. w sformułowaniu „Boży szalecy”). Podobnie jak w przypadku czynów zbrodniczych, zachowanie bohaterów może być reakcją na zaistniałe niebezpieczeństwo, może też być działaniem poprzedzonym głęboką analizą całej sytuacji, zakończoną świadomą decyzją o poświęceniu się w obronie kogoś lub czegoś.

Kończąc te rozważania o psychologii moralności wróćmy jeszcze do Hanny Krall z cytowanego na początku wywiadu: *I kiedy zadajemy sobie pytanie: kim byłibyśmy, to jedyną uczciwą odpowiedzią brzmi: nie wiemy. Czy zachowalibyśmy się jak Pola, czy jak ojciec Poli, który milczał na śledztwie? Miejmy nadzieję, że nie jak policjanci. Może lepiej, że nie wiemy. Nie trzeba o sobie dobrze myśleć... Czy rzeczywiście nie możemy być pewni swego zachowania w sytuacjach dramatycznie narzucających; czy naprawdę nie powinniśmy o sobie dobrze myśleć? Świadomość słabości naszej natury każe nam zgodzić się z Hanną Krall. Wierzymy jednak, że pragnienie dobra jest w człowieku znacznie silniejsze niż skłonność do czynienia zła. Ostatecznie dobro zawsze zwycięży zło – gdyby było inaczej, dawno przestalibyśmy istnieć.*

PIOTR WRÓBEL

W we wrześniu w kościołach odczytany został list biskupów w sprawie przeszczepiania narządów. Słowo pasterskie jest zatytułowane: „Nadprzyrodzony Krwobieg Miłości”, księga biskupów apelują o wiernych, aby uczynili szczególny akt miłości i wyrazili gotowość przekazania swoich narządów do przeszczepu. Panie profeszorko, czy obecnie transplantologia przeżywa kryzys w Polsce, że księga biskupów do wiernych zwracają się z takim słowem?

Prof. W.W.: Obecnie transplantologia ponosi konsekwencje swojego sukcesu, a wynika to z dramatycznego braku narządów do przeszczepu. W tej chwili żyje na świecie około miliona ludzi z przeszczepami różnych narządów. W Polsce, gdybyśmy zebrali chorych z przeszczepami nerek, serca, wątroby, rogówki to byłoby miasteczko. Czyli zostały stworzone możliwości ratowania życia ludzkiego przy pomocy leku, którego nie można kupić i zastąpić innym. Przy pomocy narządów ludzi, którzy zmarli, lub zginęli w wypadku ich narządów mogą przedłużyć życie chorych z niewydolnością nerek, serca, wątroby, płuc, rogówki itd. Tak więc, mimo olbrzymiego wysiłku, olbrzymiego postępu nauki, który stworzył w zakresie transplantologii możliwości ratowania tych ludzi – nie możemy tego robić. Jest to trochę niesprawiedliwe dla tych ludzi, którzy czekają. Jest tak że względu na brak narządów do przeszczepienia.

Księga biskupów powołują się wielokrotnie na słowa Ojca św. Jana Pawła II, między innymi na encyklikę „Evangelium Vitae”, który naucza, że „pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym nadziei wszelkiej nadziei” (nr 86). Księga biskupów, można powiedzieć, że sprawa jest czysto medyczna, ale jednak porusza bardzo głęboko moralność chrześcijańską.

Bp EJ.: Księga biskupów już wcześniej wypowiadali się w tej sprawie, przypomnę, że w marcu 1985 roku było takie słowo skierowane do wiernych w Polsce, ale też przed Kongresem Eucharystycznym zwracaliśmy się o dawców krwi, o przeszczepy, aby budzić świadomość. Myślę, że tutaj negatywne media się przyczyniają, ponieważ jednostkowe negatywne zachowanie – a wiemy, że zawsze jesteśmy przeciwko niszczeniu jednego życia, ratowania innych – ale na przykład handel dziećmi, który się odbywał, zabijanie jednego dziecka, by ratować dziecko bogatego człowieka mieszkającego w Europie, albo to co się działo w Warszawie. To naświetlenie jednostkowe, negatywne,

Transplantologia – ratujemy życie

Z ks. bp. Edwardem Janiakem i prof. Wojciechem Witkiewiczem rozmawia Arkadiusz Cichosz

wpływa też na decyzje. Tutaj media mają ogromną rolę, by budzić świadomość. Kościół absolutnie jest za tym, aby ratować życie ludzkie, zwłaszcza jeśli chodzi o tych, którzy mogą jeszcze po śmierci oddać narządy dla ratowania życia drugiego człowieka.

Apel do ludzi mediów również skierowany jest w tym liście: „W sposób szczególny apelujemy do ludzi mediów, aby w poczuciu odpowiedzialności współtworzyli właściwy klimat sprzyjający lepszemu zrozumieniu tych trudnych spraw i kształtowaniu postaw otwartych na pomoc człowiekowi cierpiącemu i potrzebującemu”. Czy można zauważyć, że po tych wydarzeniach związanych między innymi z działaniami przeciw korupcji wśród lekarzy rzeczywiście był spadek dawców?

Prof. W.W.: Transplantologia to dziedzina bardzo czuła, dziedzina wrażliwa właśnie na opinie mediów, społeczeństwa, polityków... Dlatego tutaj z dużą odpowiedzialnością trzeba się na ten temat wypowiadać, bo czasem wieloletni trud i wysiłek przybliżający ludziom ideę transplantacji może być daremny. To właśnie tu, we Wrocławiu, w 1995 roku, dzięki Księdzu Kardynałowi, odbył się zjazd transplantologiczny, skierowany został też list i wówczas głos Kościoła katolickiego, głos w mediach, głos lekarzy był bardzo ważny. My musimy ciągle uświadamiać społeczeństwu na czym polega śmierć mózgu i kiedy można te narządy pobierać. Dlatego myślę, że ten list, który teraz się ukazuje, który bardzo szeroko traktuje o transplantacji – jeszcze żaden z listów biskupów tak szeroko o tym nie traktował – jest bardzo potrzebny, kiedy właśnie po tych zawirowaniach, które były, spadła rzeczywiście liczba zgłaszanych dawców. Wynika to z tego, że sami lekarze nie chcą brać udziału w komisji stwierdzającej śmierć mózgu. Śmierć mózgu to jest coś innego niż śmierć kliniczna, czyli chwilowe zatrzymanie i można człowieka reanimować. Kiedy nie żyje mózg już reanimować nie można. Stąd też komisja, która to stwierdza, jest komisją niezależnych lekarzy, którzy nie biorą udziału w przeszczepach, ta komisja musi dwukrotnie stwierdzić śmierć i dopiero wówczas rozpoczynamy rozmowę z rodziną.

Tutaj postawa rodziny jest niezwykle istotna, bo w tej tragedii śmierci najbliższej osoby – oni muszą podjąć decyzję. I ta decyzja, żeby ją mogli podjąć, musi wynikać z ich uświadomienia. Myślę, że ten list Episkopatu jest tak bardzo potrzebny, żeby te zachwiania, zawirowania uspokoić. Na całym świecie brakuje narządów do przeszczepów, a tych narządów nie powinniśmy zabierać ze sobą do nieba bo tam w niebie wiedzą, że one są tutaj potrzebne do ratowania ludzi.

Bp E.J.: Widzi pan redaktor, czego nie potrafią zrobić lekarze, którzy mają wpisane w swoje powołanie misję ratowania życia ludzkiego i dlatego starają się dotrzeć różnymi drogami do społeczeństwa, by przełamywać bariery niewiedzy, nieufności. My zajmujemy stanowisko dlatego żeby ludzie przypadkiem nie mieli motywacji religijnych, bo takie nie istnieją. Kościół jest za przeszczepami, jest zawsze za ratowaniem życia ludzkiego.

Sprawa transplantologii była szczególnie bliska również Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Prof. W.W.: Byłem w 2000 roku w Rzymie, kiedy Ojciec Święty po raz pierwszy przybył na kongres i wygłosił przesłanie do transplantologów, spotkał się z czołowymi transplantologami świata i tam padły te słynne słowa, że największym aktem humanitarnym miłości człowieka do człowieka jest oddanie narządu. Ale mimo tych akcji, które muszą być prowadzone ciągle, mimo tego wszystkiego przeprowadzana ankieta wykazała, że co piąty katolik myśli, że jest to sprzeczne z religią. Mimo tego wysiłku. A więc, ten wysiłek i trud musi być ze strony lekarzy, ze strony duchownych, ze strony mediów. Musimy bardzo uważać, te rzeczy które działy się w mediach w ostatnich miesiącach spowodowały drastyczny spadek trans-

 Dokończenie na str. 6

Wypowiedź ks. abp. Mariana Gołębiewskiego dla Radia Rodzina

Transplantacja – to problem palący w Polsce. Przyznam się, że nasze środowisko lekarskie przez swoich reprezentantów zwróciło się do mnie żeby wydać komunikat do archidiecezji w tej sprawie. Zebrałem już materiały i zacząłem go przygotowywać, ale była konferencja Episkopatu Polski i podniesiono ten głos. Gorąco poparłem ideę listu czy słowa pasterskiego na ten temat na całą Polskę – nie tylko w Archidiecezji Wrocławskiej, ale aby ten głos był słyszany w całej Polsce. Zawiesiłem dlatego ten komunikat na archidiecezję i czekałem na to, co będzie, jako głos całego Episkopatu. Jest to sprawa nagląca, bo jak podają statystyki, bardzo spadała ilość przeszczepów ze względu na różne afery, które media bardzo rozdmuchały, no i ludzie się po prostu jakoś zablokowali psychicznie i powiedzieli „nie – nie będziemy temu sprzyjać”. Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, te rzeczy (pod pewnymi warunkami) są jak najbardziej wskazane. Przypominam sobie za czasów PRL-u zostałem poproszony do siedziby PZPR we Włocławku z jednym z księży profesorów, żeby na ten temat się wypowiedzieć, bo po prostu lekarze potrzebowali naszego poparcia – naszego głosu. Przedstawiono tych ludzi, którzy mieli, na przykład, przeszczep nerki i potem dobrze funkcjonowali, młoda żona urodziła jeszcze dziecko... Wyjaśniłem z punktu widzenia teologii katolickiej, z punktu widzenia biblijnego, dopuszczalność tych rzeczy. Oczywiście, są pewne warunki, o których trudno byłoby tutaj szczegółowo mówić. – Jestem więc jak najbardziej za tym, popieram tę sprawę i dobrze, że ten list się ukazał, żeby uspokoić sumienia ludzkie i może złamać te opory, które powstały – psychologiczne opory, które powstały wśród ludzi, którzy słuchali o aferze handlowania narządami.

Transplantologia – ratujemy życie

☞ Dokończenie ze str. 5

plantacji. Teraz próbujemy to odbudować – po raz kolejny. Pamiętam, że zanim rozpoczęliśmy przeszczepy narządów tutaj, we Wrocławiu, po raz kolejny byłem u profesora Wiktora Brosa, byłem w Goeteborgu w Szwecji i tam widziałem, jak asystenci profesora wyjeżdżali w każdą sobotę do kościołów i do wiernych mówili o idei przeszczepów, o śmierci mózgu. To wymaga ciągłego wyjaśniania, ciągłego szkolenia studentów – nie ma tego w programach edukacyjnych akademii medycznych. Olbrzymia praca przed nami. Nie możemy mieć pretensji do ludzi, my możemy mieć pretensje do siebie, że zbyt mało mówimy o tym, za mało uświadamiamy itd.

Bp E.J.: Kościół zresztą naucza i przypomina o bardzo mocnym nacisku o szacunku dla ciała zmarłego człowieka i może stąd jest takie myślenie. Po-branie narządu po śmierci człowieka nie narusza jego godności, żadnych praw osoby ludzkiej. To trzeba wyraźnie podkreślić, ponieważ tutaj jest pewne zdziwienie myśli, żeby po śmierci, oddając szacunek, nie naruszyć ciała, a przecież ludzie, którzy żyją z tymi narządami, bardzo często publicznie nie wstydzą się tego powiedzieć, że codziennie modlą się za dusze tych ludzi, których narządy noszą. Są one jakby przedłużeniem ich ziemskiego życia.

Prof. W.W.: W Polsce i na świecie opracowane są bardzo dokładnie procedury pobierania narządów tak, aby godność ludzka i szacunek dla zwłok zostały zachowane. To musi być przestrzegane, to są procedury, które są i muszą być przestrzegane.

Bp E.J.: Panie redaktorze, to wasze też wielkie zadanie i misja ratowania życia ludzkiego.

Księża biskupi apelują o to, aby zdeklarować się, by po śmierci oddać swoje narządy, ale nie tylko po śmierci, lecz również przed nią możemy część z siebie darować, aby kogoś ratować. Chyba najprostsza sprawa jest oddanie krwi, która jest przecież tkanką naszego ciała.

Prof. W.W.: Oddanie krwi też jest transplantacją – najszerzej stosowaną transplantacją. Ale również szpik kostny, nerka. W Polsce tylko 2 procent przeszczepów pochodzi od dawców żywych, w Stanach Zjednoczonych 40 procent, w Szwecji 60 procent. A więc, jest to dawstwo rodzinne, ponieważ mamy dwie nerki i po zbadaniu bardzo dokład-

nym rodzinnego dawcy możemy jedną pobrać i przeszczepić. Te przeszczepy funkcjonują lepiej, bo tutaj nie robimy tego w skrajnych warunkach, kiedy człowiek ginie na przykład w wypadku. Także w Polsce pobieramy wątrobę, bo segment wątroby można przeszczepić własnemu dziecku. Z tym, że w Polsce to dopiero zaczyna raczkować. Z jednej strony rośnie liczba chorych dializowanych, mimo że powstają nowe stacje dializ, ciągle jest ich za mało, z drugiej strony brakuje narządów, a tak mało rodzin chorych dializowanych decyduje się na oddanie swojego narządu. Trzeba podkreślić, że nie każdy może być dawcą. Dawca jest bardzo dokładnie zbadany, tak więc ryzyko zlego pobrania jest jak jeden do miliona, że może się coś stać.

„Nadprzyrodzony Krwiobieg Miłości” – to jest właśnie szczególny dar miłości dla tych, których tutaj na ziemi zostawiamy. Jak pan profesor powiedział: tych narządów nie będziemy po śmierci potrzebować.

Bp E.J.: Czyniąc miłosierdzie łatwiej nam pochylić się nad biednymi, karmić głodnych, bo to jest takie oczywiste – czynne miłosierdzie – pomóc biednemu, odwiedzić chorego, pocieszyć go na duchu. Już niespełna za kilka dni Tydzień Miłosierdzia i dlatego Kościół w takim momencie, kiedy ludzie są bardziej otwarci i gotowi przypomina, że

jednym z aktów, zawsze możliwym, jest również zdeklarowanie się za życia – bo to dużo łatwiej od strony prawnej, że nie rodzina, tylko ja sam, za życia decyduję, że gdyby po mojej śmierci część ze mnie była przydatna, żeby ratować innemu życie, to bardzo ważna deklaracja. Tydzień ma uwarunkować w sposób szczególny na sprawę darowania swoich narządów do ratowania życia innym.

Mamy nadzieję, że Tydzień Miłosierdzia zaowocuje taką deklaracją również wśród wiernych...

Prof. W.W.: To był bardzo oczekiwany przez polskich transplantologów list, dlatego że wyniki jakie osiąga polska transplantologia, mimo trudności i kłopotów jakie mamy w służbie zdrowia, należą do czołówek światowej. Narządy, które zostają pobrane, one się nie marnują – przedłużają życie ludzkie i dają szansę na życie, bo inaczej ci chorzy nie przeżyliby.

Bp E.J.: Odwołałbym się na koniec jeszcze do najwyższego autorytetu, Jana Pawła II. Do pokolenia Jana Pawła II ludzi młodych. Papież podczas spotkania ze specjalistami przypominał, że „należy zaszczyć w sercach ludzi, zwłaszcza młodych, szczerze i głębokie przekonywanie, że świat potrzebuje braterskiej miłości, której wyrazem może być decyzja o darowaniu narządów” (Przemówienie do uczestników Światowego Kongresu Towarzystwa Transplantologicznego, Rzym 2000).

**ROZMAWIAŁ:
ARKADIUSZ CICHOSZ
(RADIO RODZINA)**

Apteka leśna
Internetowa

www.apteka-lesna.pl

tel. 071 384 85 48
tel. kom. 0600 95 20 46
e-mail: apteka@apteka-lesna.pl
NIP 916 000 18 52 Regon 931059550



Działalność „Misji Dworcowej”

Właśnie dzwoni pan Józef. Siostra Edyta wita się z nim żartobliwie, a potem rozmawia jak z dobrym znajomym. To były alkoholik, którego siostry marianki ze Stowarzyszenia „Misja Dworcowa” poznały jakieś cztery lata temu na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Oddały mu wtedy swój czas, ale i konkretną pomoc w wyjściu z uzależnienia. Od tamtej chwili nie pije. Kilka miesięcy temu opuścił schronisko dla bezdomnych. Zamieszkał na swoim, znalazł pracę. Wdzięczne serce dawnego podopiecznego wciąż pamięta o dobroci marianek, dlatego w Ośrodku Interwencji Kryzysowej, który prowadzą, jest nader częstym gościem. Przychodzi jak do swoich najbliższych. Jak dziadek pragnący spotkać się z małymi mieszkańcami tego nietypowego domu. Razem spędzić kilka chwil, porozmawiać, pożartować...

Zobaczyć Boga w ludziach ulicy

BOŻENA ROJEK

Siostry ze Zgromadzenia Maryi Niepokalanej na terenie Wrocławia od kilku już lat w ten właśnie sposób realizują swoje powołanie, udzielając bezpośredniej pomocy ludziom o pogmatwanych życiorysach, wpłatanym w beznadziejne życiowe sytuacje, pogrążonym w nałogach, dla których ulice i dworce stały się domem na wiele miesięcy, a nawet na całe lata. Ludziom zepchniętym na margines społeczeństwa, których inni skazali na taki los, albo takim, którzy znaleźli się tam niejako „na własne życzenie”, lecz... dłużej nie chcą tam już być. Wtedy dopiero pomoc ma sens.

Szczególnie zaś swe troskliwe zainteresowanie siostry kierują w stronę dzieci i młodzieży ulicy, zagrożonych przemocą seksualną, fizyczną, psychiczną, emocjonalną, pochodzących ze środowisk przenikniętych patologią, aby je stamtąd wyrwać, kiedy nie jest jeszcze za późno.

Powrót do przeszłości

Działalność, jaką prowadzą, nie jest czymś nowym dla Zgromadzenia. To bezpośrednia kontynuacja dzieła zainicjowanego w drugiej połowie XIX wieku we Wrocławiu przez ich założyciela, ks. Jana Schneidera, który dostrzegając coraz bardziej rozprzestrzeniające się

wówczas w mieście zjawisko prostytucji, postanowił jakoś temu zaradzić. W tym celu powołał związek Maryjny, którego członkinie miały za zadanie pełnić tzw. misję dworcową, polegającą na stałych dyżurach na dworcu i w jego okolicach, aby spotkanym tam dziewczynom oferować naukę w założonym przy związku zakładzie dla służby żeńskiej. Po ukończeniu kursów przygotowawczych trafiały one do rodzin, aby podjąć tam pracę w charakterze służących. Z czasem w okolicach Dworca Głównego we Wrocławiu (przy ul. Dworcowej 27) otwarto placówkę, gdzie skierowane przez „misję dworcową” moralnie zagrożone dziewczęta przyjmowano pod opiekę siostr. W samym tylko 1909 roku – jak informuje sprawozdanie roczne Katolickiej Misji Dworcowej – w domu sióstr umieszczono 927 osób i przez 1678 dni roztaczano nad nimi opiekę. Z tego 427 osób przyprowadzono w porze nocnej przez dyżurujących członków Misji Dworcowej.

Po wojnie władze komunistyczne zabroniły siostrą prowadzenia tego typu działalności. Ponownie do realizacji swego charyzmatu mogły powrócić dopiero w 1989 r. po dokonaniu się w naszym kraju przemian społeczno-politycznych. W 2004 r. założyły Stowarzyszenie „Misja Dworcowa”, a od wrześ-

nia 2005 r. pracują w oficjalnie do tego celu przeznaczonej placówce po byłym przedszkolu, którą otrzymały w dzierżawę od gminy Wrocław.

I dziś także, podobnie jak to było przed laty, pełnią dyżury na dworcach i ich okolicach, aby służyć pomocą tym, którzy jej potrzebują. *Pan Bóg musi bardzo kochać te wystające po dworcach dziewczyny, skoro posyła nas aż w takie miejsce – dzieli się refleksją na temat prowadzonej misji s. Goretti. Czasami trzeba wielu rozmów, aby ktoś, kto wsiąkł w patologię, zapragnął zmienić coś w swym życiu. Zapraszamy wtedy do swego ośrodka, pomagamy wyjść z kłopotów. Tym natomiast, którzy nie chcą niczego zmieniać, jedynie towarzyszymy, pytamy o bieżące potrzeby. To czasami wystarcza. Dla kogoś, kto ma niskie poczucie własnej wartości, wiele znaczy, gdy ktoś po prostu dostrzeże w nim człowieka.*

Szansa wyjścia na prostą

W poszukiwaniu osób potrzebujących pomocy siostry i współpracujący z nimi wolontariusze docierają także do tych rejonów miasta, gdzie spustoszenie moralne i bieda społeczna są szczególnie nasilone. Czasem takie osoby kierowane są do ośrodka prowadzonego przez siostry bezpośrednio z innych instytucji bądź przywożone przez ludzi, którzy w jakiś sposób zetknęli się z działalnością sióstr.

„Misja Dworcowa” prowadzi punkt konsultacyjno-informacyjny i Ośrodek Interwencji Kryzysowej, w którym pozostającym na ulicy dziewczętom siostry udzielają schronienia, tak długo, jak wymaga tego sytuacja poszczególnych osób. Jednorazowo może zamieszkać tam dziesięć potrzebujących kobiet lub dziewcząt, z którymi pracują na stałe siostry Goretti i Edyta. Aktualnie w ośrodku przebywa kilkoro dzieci i dziewczyn w ciąży bądź z małymi dziećmi. Najmłodszy mieszkanec ma w chwili obecnej dwa miesiące. Siostry bardzo się nim cieszą. Urodziła go dziewczyna, która przez całą ciążę źle się prowadziła, przez co przyplątywały się do niej stale jakieś choroby. Zakonnice bały się, że urodzi dziecko z poważnymi uszkodzeniami. Okazało się, że na świat przyszedł piękny, zdrowy chłopczyk. Dziewczyna po porodzie zmieniła się nie do poznania. Z wielką troskliwością zajmuje się małym, nauczyła się słuchać spokojnej muzyki, czyta mu nawet bajki. *To dziecko to dla nas prawdziwy cud i dowód na Boże działanie* – mówi z radością s. Goretti.

Zobaczyć Boga w ludziach ulicy

EF Działalność w ul. 3

Podopieczni objęci są fachową pomocą także przez wyspecjalizowanych pedagogów, psychologów, socjoterapeutów. Od stycznia 2007 roku mogą uczestniczyć we współfinansowanym przez Europejski Fundusz Społeczny projekcie „Zobacz swoją szansę”. Obejmuje on kurs obsługi komputera, budowy stron internetowych, nauki podstaw języka angielskiego oraz zajęcia z autoprezentacji i podstaw prawnych. Program ten przynosi młodzieży wiele korzyści. Część z tych, którzy solidnie przyłożyli się do zajęć, już wystartowała w dorosłe życie. Znalazła pracę, stanęła na nogi.

Choć Ośrodek Interwencji Kryzysowej znajduje się w dzielnicy, w której znaczny odsetek jej przedstawicieli co rusz staje się „bohaterami” kronik policyjnych bądź bywałcami cel więziennych, siostry funkcjonują w niej bardzo dobrze. Nie zrażają się niczym i na co dzień, na miarę swych możliwości, starają się pomagać także młodzieży z okolicznych kamienic, która całymi dniami przesiaduje na ławkach, szukając rozrywki w picu alkoholu i narkotyzowaniu się. Zakonnice wyodrębniły dla nich teren w pobliżu ośrodka i zachęciły do przystosowania go do gry w piłkę. Młodzi podchwycili pomysł. A potem, we współpracy z tatą jednej z sióstr, zaangażowali się w przygotowanie boiska. Mają teraz gdzie rozgrywać mecze siatkówki. *Te wlotujące się bez celu dzieci bardzo potrzebują zainteresowania. Otwierają się, kiedy okaze się im trochę serca – podsumowuje s. Goretti.*



Chwile nawróceń i powrotów

Siostry cieszy niezmiennie, gdy udaje im się wyrwać tych poranionych i zagubionych młodych ludzi ze środowiska, w którym wzrastali. Gdy okazuje się, że po latach odejścia od Boga, wrześnie przełamują się i przystępują do spowiedzi. *Momenty ich nawróceń to dla nas zawsze największa radość i namacalny owoc Bożej interwencji – mówi s. Goretti.*

Stowarzyszenie współpracuje już od jakiegoś czasu ze wspólnotą *Hallelujah*, szczególnie zaś z pewnym młodym

małżeństwem, które stara się dbać o wyrobienie duchowe młodzieży. Siostry zauważają, że ich obecność wiele znaczy dla młodych. Małżonkowie funkcjonują w świecie zewnętrznym, poka-

zuja, że także osoby świeckie, a nie tylko konsekrowane, ukryte za klasztornym murem, mogą żyć w przyjaźni z Bogiem i układać swe życie w oparciu o Ewangelię. *Pokazują – dodaje s. Edyta – że Chrystus może być obecny także w rodzinie i w małżeństwie.*

Wielu, którzy opuścili już ośrodek, wraca wciąż do sióstr. Nie dlatego, że znów wpadli w tarapaty i potrzebują jakiejś specjalnej pomocy, choć i tak bywa, lecz głównie dlatego, że chcą podzielić się swymi radościami, przeżyciami, a czasem smutkami. Bo zdarza się, że dopada ich depresja i przygnębienie, przychodzą więc do sióstr, jak do swych rodzonych matek czy serdecznych przyjaciółek, żeby przytulić się i wyżył. Czasem wypłakać na ramieniu. A potem usłyszeć słowa, które podniosą na duchu: „Dasz radę”, „Masz na to siły”.

Czasem odwiedzają je, bo chcą się po prostu spotkać i porozmawiać. Niektórzy mówią do nich „Mamo”. Serdeczny, ciepły kontakt, jaki siostry nawiązują ze swymi podopiecznymi, sprawia, że w sposób naturalny rodzą się między nimi trwałe, niekiedy wręcz przyjacielskie więzi, które trwają latami. *Mieliśmy kiedyś studentkę – wspomina s. Edyta – która w chwili, gdy już opuszczała nasz ośrodek, powiedziała, że przeżywa to mocniej niż wyjazd z domu rodzinnego na studia.*

Odwiedzających jest wielu: choćby Iza, która przez dziewięć miesięcy miesza-



kała na dworcu. Opuściła już jakiś czas temu ośrodek, a ostatnio dzwoniła, że właśnie wybiera się do sióstr w odwiedziny, bo stęskniła się za nimi. Albo Marta, która trafiła pod ich dach będąc w kilkumiesięcznej ciąży, bez środków do życia. W ośrodku urodziła córeczkę. Siostrom udało się dotrzeć do jej biologicznego ojca. Gdy się o wszystkim dowiedział, kupił nawet córce kawalerkę. W przyszłym roku zdaje maturę.

Jest też małżeństwo z okolic Wrocławia, któremu kilka miesięcy temu urodziło się poważnie chore dziecko. Wiele wskazuje, że nigdy nie będzie chodzić o własnych siłach. A oni mimo wszystko sprawują się świetnie w roli rodziców. *Choroba dziecka jeszcze bardziej scementowała ich miłość* – podkreśla s. Edyta.

Moje rozmówczynie mogłyby pewnie przedstawić jeszcze przynajmniej kilka takich historii. Kiedy tak ich słuchałam, zastanawiałam się, czy nie czują się czasem przygniecione tą ciągłą ludzką biedą. Czy nie mają chwilami tego wszystkiego dość? Skąd biorą siły, żeby innych wciąż wspierać? I z sercem przepełnionym miłością taplać się w moralnym błocie? Z *codziennej adoracji i Eucharystii* – odpowiada jednym tchem s. Goretti na tak sformułowane wrzeszczące pytania. A s. Edyta dodaje natchniami: *Inaczej nie dałybyśmy rady. Chrystus jest naszą siłą!* Po chwili zadumy s. Goretti ciągnie podjętą wcześniej myśl: *Żeby miłość Boża mogła docierać do tych ludzi, my same musimy się wciąż napełniać Jego łaskami. Czerpać z tego Źródła, które nigdy się nie wyczerpuje.*

Czy nie dlatego z zaangażowaniem i sercem podchodzą do swojej posługi, że traktują ją jako nieustającą współpracę z samym Panem Bogiem? A siebie jako narzędzia w Jego rękach? Przez które On przekazuje swą siłę i miłość tym, którzy tego potrzebują? Wielkich i wspaniałych dzieł dokonuje Pan Bóg. Jak ważna jest jednak ścisła codzienna z Nim współpraca, przykład sióstr marianek ilustruje to nader przekonująco.

BOŻENA ROJEK

Jeśli ktoś chciałby wesprzeć działalność sióstr marianek, może to uczynić wpłacając dowolną kwotę na konto:
42 1370 1301 0000 1701 4351 7200
Stowarzyszenie „Misja Dworcowa”
im. ks. Jana Schneidera
ul. Kardynała B. Kominka 3/5
50-329 Wrocław

Więcej informacji o Stowarzyszeniu można znaleźć na stronie internetowej: www.misjadworcowa.pl, kontakt drogą elektroniczną: misja.dworcowa@wp.pl

Wdowy poślubione... Chrystusowi

BOGDAN NOWAK

W całym kraju jest około 150 wdów konsekrowanych, prawie 50 na Pomorzu Zachodnim, a także m.in. w Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Warszawie, Płocku i Rzeszowie. A szereg innych wdów przygotowuje się do złożenia ślubów czystości na ręce swego biskupa diecezjalnego. Z ramienia Konferencji Episkopatu Polski opiekuje się nimi o. Wiesław Łyko OMI, ceniony teolog i rekolekcjonista z Lublińca.

Nie byłoby w Polsce wdów konsekrowanych, gdyby nie inicjatywa szczecinianki Lidii Cholewy, która była bardzo zaangażowana jeszcze za życia swego męża w Odnowie w Duchu Świętym. Gdy zmarł jej ukochany mąż w roku 1988, w życiu początkowo nastąpiła wielka pustka. Stawiała sobie dramatyczne pytanie, dlaczego to akurat ją tak boleśnie doświadczył Bóg, po tylu latach udanego małżeństwa?

Ten wewnętrzny bunt jednak nie trwał długo.

– Przyszło światło Ducha Świętego – wspomina pierwsza wdowa konsekrowana w Polsce – że coś dobrego z tym stanem wdowieństwa można zrobić. W historii naszego Kościoła istniała forma życia konsekrowanego wdów, która potem została zawieszona. W Piśmie Świętym aż 94 razy jest mowa o wdowach. Wszak sam Chrystus szczególnie opiekował się sierotami i wdowami.

W czasie Synodu Biskupów w Rzymie w roku 1994 papież Jan Paweł II przywrócił praktyki wdowieństwa konsekrowanego. Bardzo to ucieszyło panią Lidię, która udała się do księdza biskupa Mariana Błażeja Kruszyłowicza z propozycją powołania w Szczecinie Wspólnoty Wdów Konsekrowanych. Biskup był bardzo tym ucieszony, zwłaszcza, że sam jest franciszkańskim zakonnikiem, więc problemy osób konsekrowanych są mu bliskie. Zaczął osobiście przygotowywać szczeciniankę do tego apostołatu, potem kontynuował przygotowania pewien zakonny rekolekcjonista. Wreszcie w połowie roku 1996 ukazała się adhortacja apostołska Ojca Świętego Jana Pawła II „Vita consecrata”. Była zatem podstawa prawna, by Lidia Cholewa, mająca już odpowiednie modlitewno-formacyjne przygotowanie do życia konsekrowanego, mogła publicznie złożyć ślub czystości.

Stało się to 8 września 1996 roku w kaplicy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Szczecinie, gdzie Lidia

Cholewa złożyła na ręce wspomnianego biskupa wieczysty ślub czystości, poświęcając swoje dalsze życie modlitwie i czynnej służbie Kościołowi. W tej wzruszającej uroczystości wzięły też udział inne wdowy, którym później też było dane stać się wdowami konsekrowanymi, a także bliscy pani Lidii.

Wdowa konsekrowana otrzymała też dokument kościelny, podpisany przez biskupa, który potwierdza fakt oddania swego dalszego życia Chrystusowi i Kościołowi.

Nigdy nie czujemy samotności ani smutku

– Wdowy konsekrowane apostołują wśród chorych odwiedzając ich w szpitalach i w mieszkaniach – informuje pani Lidia – Są wolontariuszkami w hospicjum. Pracują w kancelariach parafialnych, w Caritasie, niektóre nawet katechizują. Nigdy nie czujemy samotności ani smutku, bo zawsze jest z nami nasz Oblubieniec czyli Jezus Chrystus.

W Dębnie kilkanaście wdów złożyło ślub czystości.

Jedną z nich jest Władysława Sztynch, która znacznie wcześniej postanowiła nie wychodzić za mąż. Tak to ujmuję:

– Z perspektywy lat widzę, że Pan Bóg przygotowywał mnie do konsekrowanego wdowieństwa. W październiku 1983 roku umiera mój mąż, pozostawiając mnie z dwójką dzieci. Wtedy to, w czasie pogrzebu, stojąc w kaplicy przy jego trumnie, wpatrzona w Krzyż, złożyłam przysięgę mężowi i Bogu, że pozostanę mu wierna do końca swego ziemskiego życia i nigdy nie wyjdę za mąż.

Kiedy w roku 1997 znajoma poinformowała panią Sztynch, że w Szczecinie zostały konsekrowane pierwsze wdowy, zainteresowała się tym i bardzo ucieszyła. Na ten temat napisał Sługa Boży Jan Paweł II: *Ostatnio odrodziła się praktyka konsekracji wdów, znana od cza-*

Wdowy poślubione... Chrystusowi

☞ Dokończenie ze str. 9

sóto apostołskich oraz konsekracja wdowców. Osoby te, składając wieczysty ślub czystości, przeżywaną jako znak Królestwa Bożego, konsekrują swój stan życia, aby poświęcić się modlitwie i służbie Kościołowi. Owe wdowy i wdowcy, podejmując życie konsekrowane, nie wchodzi na drogę życia zakonnego, ale – jak mówi adhortacja – „pozostają w świecie”, składając „radikalny dar z siebie z miłości do Pana Jezusa, a w Nim – do każdego członka rodziny ludzkiej”.

Władysława Szych – po przedstawieniu możliwości powołania Wspólnoty Wdów w Dębnie swemu proboszczowi otrzymała zgodę na rozpoczęcie przygotowań modlitewno-formacyjnych

sie różnych uroczystości parafialnych i diecezjalnych, szczególnie poprzez udział w Liturgii Słowa. Włączając się w prace porządkowe swojej świątyni. Uczestniczą w pielgrzymkach do sanktuariów Maryjnych, aby pogłębić swój kult Matki Bożej. Mają też swoje comiesięczne spotkania formacyjne z miejscowym księdzem, który specjalnie dla nich sprawuje Eucharystię.

Nie żyjemy dla siebie, tylko dla Boga i ludzi

– Nie żyjemy dla siebie, tylko dla Boga i innych ludzi – stwierdza Władysława Szych, prezentując Kronikę



Władysława Szych z Dębna od 9 lat jest wdową konsekrowaną.

nich. Po 9-miesięcznych przygotowaniach udało się doprowadzić 13 wdów do publicznego złożenia ślubu czystości w kościele na ręce księdza biskupa Mariana Kruszyłowicza.

– Każda z nas wypowiedziała wobec księdza biskupa słowa przysięgi, trzymając rękę na Piśmie Świętym: „Przyjmij Ojciec moje postanowienie życia w doskonałej czystości naśladowania Chrystusa, które z pomocą Boga wyrażam przed Tobą oraz w obliczu Ludu Bożego” – wspomina historyczny dzień 4 maja 1998 roku liderka wdów konsekrowanych pani Władysława.

Żyją samotnie lub przy swoich rodzinach. Starają się być proste i otwarte. Codziennie biorą udział we Mszy św., czytają Pismo Święte, prowadzą Liturgię Godzin, adorują Najświętszy Sakrament. Swoją obecność akcentują w cza-

Wspólnoty Wdów Konsekwowanych „Ogród Oliwny” – Chętnie włączamy się w rozmaite akcje charytatywne na rzecz naszego miasta, a także wspieramy polskich misjonarzy na całym świecie swoją modlitwą i wdowim grozdem. W tym zlaicyzowanym świecie zachycającym się rozwodami, porzuconymi dziećmi i samotnymi dajemy świadectwo, jak wielkim sakramentem jest przeżyte przez nas małżeństwo i poślubione Chrystusowi wdowienstwo.

Pani Władzia, emerytowana pedagog, która przez długie lata jest dotknięta dolegliwościami fizycznymi, za patrona swego życia wdowiego obrała Papieża Cierpienia Sługę Bożego Jana Pawła II.

Zastanawiano się w rodzinie, co wyrosnie z tego dziecka, które od niemowlęstwa wdrapowało się na co się tylko dało: krzesło, stół, półka – byle wyżej. Ta ochota do wspinaczki rosła razem z chłopcem. Nie było rady: rodzice zgodzili się na udział Andrzeja w drużynie wspinaczkowej. Szybko zaczął zdobywać odznaczenia, mnożyły się sukcesy nie tylko w kraju.

20 lipca 1999 r., gdy Andrzej miał 15 lat, doszło do poważnego wypadku, w którym życie chłopca było poważnie zagrożone. W czasie ćwiczeń w Hali Centrum Wspinaczkowego w Krakowie, Andrzej popełnił jakiś błąd i choć spadł z niedużej wysokości (ok 3 m), upadek okazał się bardzo groźny, gdyż chłopiec uderzył silnie głową o twarde podłoże. Przerażeni rodzice stanęli bezradni nad nieprzytomnym synem. Diagnoza lekarska była niepokojąca: złamanie podstawy czaszki i dużej wielkości krwiak w ośrodku słuchu. Jeśli nawet Andrzej przeżyje będzie niepełnowartościowym i umysłowo, grozi mu częściowa głuchota oraz padaczka.

Zaczął się szturm modlitw o uratowanie Andrzeja. Jego matka, Magdalena Mecherzyńska-Wiktor, uprzytomnia sobie, że przecież jest w jej rodzinie ktoś, kto może wesprzeć modlitwą i uprosić cud uzdrowienia. Jest przecież praprababcia Magdaleny Celina z Chudzinskińskich Borzęcka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek, której proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie od wielu lat. Oczekuje się cudu. Powiadomiono siostry zmartwychwstańki, które natychmiast włączyły się w modlitwę; podjęło ją całe Zgromadzenie.

Po sześciu dniach kotłowania do nieba Andrzej odzyskał przytomność i po kilku dniach – ku zdumieniu lekarzy – mógł opuścić szpital bez żadnych oznak przeżytego wypadku.

Dzisiaj jest nadal wspaniałym sportowcem: wspina się coraz lepiej, a nadto studiuje filozofię i matematykę!

Sprawa tego niezwykłego uzdrowienia dotarła do ks. kard. Franciszka Macharskiego. 25 stycznia 2002 r. odbyło się Krakowie otwarcie Procesu Diecezjalnego mającego orzec prawdziwość nadzwyczajnego uzdrowienia za przyczyną Czcigodnej Siugi Bożej Matki Celiny Borzęckiej.

Po dokładnym zbadaniu sprawy, orzeczeniach lekarskich, sprawozda-

TEKST I FOTO: BOGDAN NOWAK

Pierwsza zmartwychwstanka

S. TERESA MATEA FLORCZAK CR

niach z posiedzeń powołanego Trybunału – całą dokumentację przekazano do Rzymu. W Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych zaczęto raz jeszcze wszystko badać. Musieli wypowiedzieć się zaprzysiężeni lekarze, a także kardynałowie i teologowie. Ostatnie słowo należało do Ojca Świętego Benedykta XVI, który uznał domniemany cud za prawdziwy (16 XII 2006) i pozwolił na beatyfikację.

Kim była Celina Borzęcka, pra-pra-prababcia Andrzeja Mecherzyńskiego-Wiktora?

Mimo iż założone przez nią zgromadzenie istnieje 116 lat, a od śmierci założycielki mijają 94 lata, Matka Celina mało jest znana w szerokich kręgach społeczeństwa. Zapowiedziana beatyfikacja jest doskonałą okazją, aby ukazać postać tej nowej błogosławionej.

Celina urodziła się w 1833 r. w miejscowości Antowil koło Orszy, w ziemi Mohylewskiej na wschodnich terenach osiemnastowiecznej Polski.

Pod kierunkiem wzorowych rodziców Ignacego Chudzińskiego i Klementyny z Kossowów kształtowały się charaktery ich trojga dzieci: Filipiny, Alojzego i Celiny. Zamożność nie przeszkadzała rodzicom wychowywać dzieci w poszanowaniu dla pracy; wpajano w nie sumienność w spełnianiu obowiązków. Wymagano od dzieci pracowitości, prawdomówności i posłuszeństwa. O miłości bliźniego nie tyle mówiono, ile ją praktykowano. Wychowywano też dzieci w duchu mądrego i głębokiego patriotyzmu. Miłość Ojczyzny była w domu Chłudzińskich – po miłości Boga – na pierwszym miejscu.

Celina wcześniej zaczęła myśleć o Bogu i od dzieciństwa odznaczała się otwartością na sprawy boże. Z zapałem – raczej rzadkim u dzieci – oddawała się modlitwie. Związała się też z Matką Bożą. Szczególnie ukochała Jej wizerunek w Ostrej Bramie. Spędzała tam długie chwile na rozmowie z Maryją. Tam też ostatecznie uświadomiła sobie pragnienie oddania się Bogu w życiu zakonnym. Przeżyła dramat, gdy usłyszała decyzję rodziców o jej zamążpójściu. Ówczesnym zwyczajem znaleziono dla niej męża i ustalono czas ślubu.

Celina, bliska załamania, zapragnęła odprawić rekolekcje. Wpatrzona w postać Maryi i rozważając Jej „fiat”, także i ona wypowiedziała „niech mi się stanie”. Ukryła na dnie serca pragnie-

nie wyłącznego oddania się Bogu i posłuszną woli rodziców oraz spowiednika i pogłębioną przeżytym cierpieniem, stanęła gotowa do nowych zadań.

Dudziestoletnia dziewczyna ujawniła wtedy najbardziej charakterystyczny rys swojej duchowości mający być jej znamię do ostatnich chwil życia: ukochanie ponad wszystko woli Bożej.

Małżeństwo Celiny z Józefem Borzęckim było bardzo szczęśliwe. Józef zabrał żonę do swego majątku w Obrębszczyźnie (koło Grodna) i otoczył ją nie tylko szacunkiem i miłością ale i dobrobytem. Bóg obdarzył ich czworgiem dzieci, z których dwoje zmarło w niemowlęctwie. Przy życiu pozostały dwie córki: Celina i Jadwiga.

Dzieci stały się dla Borzęckich obiektem najwikszej troski i miłości. Wychowani wzorowo przez swych rodziców, Józef i Celina nie musieli szukać dodatkowych porad; praktykowali w stosunku do swych dzieci z dobrym skutkiem te metody wychowawcze, których sami doświadczyli w dzieciństwie.

Doczesne szczęście Celiny, które stało się jej udziałem w małżeństwie, nie oznaczało życia bez cierpień. W 1869 r. Józef Borzęcki dotknięty atakiem paraliżu stracił władzę w nogach i znalazł się na wózku inwalidzkim.

Teraz okazało się kolejny raz, że zgoda Celiny na małżeństwo nie była tylko zewnętrznym dostosowaniem się – do woli rodziców i spowiednika. Celina naprawdę wierzyła, że jej zamążpójście jest Bożym powołaniem na ten okres jej życia. I tak, jak wtedy z całym oddaniem weszła w rolę żony i matki, tak teraz wzięła na siebie rolę najbardziej oddanej i cierpliwiej pielęgniarki.

Nie pomogły jednak lekarstwa, zabiegi i drogie kuracje, Józef Borzęcki zmarł w Wiedniu w 1874 r., licząc 52 lata.



Celina Borzęcka

Celina zapisała: „Odszedł mój anioł opiekuńczy”.

Warto wspomnieć, że Celina w czasie pobytu z mężem i dziećmi w Wiedniu, zaczęła prowadzić notatki, które zatytułowała: „Pamiętnik dla córek”. Jest to dla nas bezcenna spuścizna. Notatki zawierają nie tylko wspomnienia z życia Celiny, ale są pełne trafnych uwag o wychowaniu.

Po przewiezieniu zwłok męża do Obrębszczyzny i uporządkowaniu spraw majątkowych Celina wyjechała do Włoch. Nietrudno sobie wyobrazić, że odżyło w niej dawne pragnienie oddania się Bogu.

W Rzymie Celina zetknęła się ze Zgromadzeniem Księży Zmartwychwstańców. Ich przełożony generalny, o. Piotr Semenenko stał się kierownikiem duchowym Celiny oraz młodszej córki, Jadwigi; starsza, Celina wyszła wkrótce za mąż za Józefa Hallera (brata stryjecznego generała Józefa Hallera).

O. Semenenko, który od lat próbował założyć żeńską gałąź Zgromadzenia Zmartwychwstańców, uznał, że Celina, mając powołanie zakonne, doskonale nadaje się do tego celu. Przedstawił jej propozycję stanięcia na czele przyszłego Zgromadzenia Zmartwychwstańek.

Pierwsza zmartwychwstanka

☞ Dokończenie ze str. 11

W 1881 r. Jadwiga przyłączyła się do matki i oddała one obie, pod kierunkiem o. Semenki tworzyły zręby przyszłej rodziny zakonnej o duchowości zmartwychwstańskiej.

Przez jedenaście lat (1875-1886) uczył o. Piotr swoje córki duchowe znajomości drogi duchowości paschalnej. Prowadził je ku coraz pełniejszemu zjednoczeniu z Bogiem. Chrystocentryzm, doktryna zapożyczona u św. Pawła i tak bardzo do dziś właściwa obu zgromadzeniom zmartwychwstańskim, była już wtedy przez o. Semenkę dogłębnie przemyślana i stosowana w kierownictwie duchowym.

O. Piotr uczył konieczności wspólnego życia z Chrystusem przez zupełne zawierzenie Bogu-Miłości, ufnosci posuniętej do najdalszych granic, aby była wręcz ufnością ślepą. Wyrazem tej nieograniczonej ufnosci w Bogu jest całkowite oddanie Mu siebie. Nawoływał do tego oddania, zachęcał, dodawał odwagi.

Bolesną prawdą, którą o. Piotr ukazywał swym penitentkom była prawda o ludzkiej nędzy i konieczności wyniszczenia siebie tak, by umarł stary człowiek, a narodził się nowy, przemieniony w Chrystusa i razem z Nim zmartwychwstały.

Także cel apostolski miały zmartwychwstanki przejąć od zmartwychwstańców, a było nim: moralno-religijne odrodzenie społeczeństwa. Głównymi środkami do osiągnięcia tego celu miała być praca parafialna prowadzona na wszystkich odcinkach (szkoły, przedszkola, organizacje religijne, rekolekcje, organizowanie adoracji dla kobiet, dziewcząt i dzieci, prowadzenie śpiewu, opieka nad zakrystią i szatami liturgicznymi).

Po latach zakres tej pracy się poszerzył, np. w Ameryce siostry prowadzą bardzo rozbudowaną pracę szpitalniczą, szkoły nasze nawet dla młodzieży mogą być teraz koedukacyjne.

Dzisiejsze budowanie zrębów zgromadzenia były naznaczone wieloma trudnościami; kandydatki odchodziły przy łada niepowodzeniu; zdarzały się też nieporozumienia z o. Piotrem. Trudności stały się jeszcze bolesniejsze po nagłej śmierci o. Semenki (1886).

Jedynie umiłowaniu przez Celinę woli Bożej i płynącemu stąd męstwu oraz jej wielkiej miłości do Tajemnicy Zmartwychwstania, można zawdzięczać przetrwanie, a nawet rozwój zgromadzenia.

O. Semenkenko nie doczekał zatwierdzenia przez Kościół tego umiłowanego przez siebie dzieła. Dopiero pięć lat po jego śmierci (1891) Zgromadzenie Siostr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa oficjalnie zaistniało w Kościele (6 I).

Jeszcze w tym samym roku M. Celina przyjechała do Polski i w Kętach k. Oświęcimia rozpoczęła budowę domu nowicjatu.

W 1896 r. na prośbę zmartwychwstańców siostry otworzyły placówkę w Bulgarii, a w 1900 r. w Stanach Zjednoczonych.

U boku Matki Celiny stała wierna i oddana sprawie współpracownica, asystentka generalna i ukochana córka Jadwiga - nadziewa zgromadzenia i sprawowanej matki. Przy takiej pomocnicy M. Celina spokojnie myślała o przyszłości młodej rodziny zakonnej: Jadwiga jak dalej poprowadzi, na jej ramiona można spokojnie i bezpiecznie złożyć zarówno duchowe jak i materialne sprawy Zgromadzenia. Któż potrafi lepiej, niż ona zrozumieć ducha zmartwychwstania? Ta umiłowana córka jest właśnie w pełni sił, ma 43 lata. Jej duchowa dojrzałość przeszła wszelkie oczekiwania!

Aż oto nagle stało się coś, czego nikt nie przewidział, czego zupełnie nie brano pod uwagę przy planowaniu przyszłości.

Ta podpora starzejącej się matki zostaje nagle, bez żadnych znaków poprzedzających, odwołana do wieczności.

Wyrwana ze snu, w nocy 27 września 1906 r., M. Celina stanęła jak skamieniały posąg bólu nad martwym ciałem swego dziecka.

Straszny ten cios wstrząsnął Celiną, ale jej nie załamał. Z heroicznym mę-

stwem podjęła zesłane jej cierpienie i kolejny raz - zgodzona z wolą Bożą, wypowiedziała swoje „fiat”.

Choć utrudzona i mocno odczuwająca słabnące siły (miała 73 lata), M. Celina podjęła wizytację placówek zgromadzenia w kraju i za granicą.

W 1913 r., po wizytacji w Częstochowie wracała zmęczona do Kęt. Zatrzymała się w Krakowie, była bardzo słaba, miała gorączkę. Przywołany lekarz stwierdził zapalenie płuc. M. Celina, jak zwykle, zgodzona z wolą Bożą spokojnie czekała na przyjście Pana. Ostatkiem sił wypowiedziała swój testament dla siostr: „Niech będą jedno”.

26 października 1913 r. była niedziela, dzień w którym Kościół zawsze przypomina wiernym tajemnicę Zmartwychwstania Chrystusa i naszego zmartwychwstania. W tym właśnie dniu odchodziła z ziemi ta, która była pierwszą w Kościele Bożym zmartwychwstanką.

Nikt nie szlochał, nie krzyczał, izy płynęły cicho, a serca przepelniała wdzięczność za tak piękną śmierć Założycieli!

Matka Celina została pochowana na cmentarzu w Kętach obok M. Jadwigi.

Obecnie ich doczesne szczątki spoczywają w kościele parafialnym, gdzie ludzie proszą gorliwie we wszelkich potrzebach i są wysłuchiwni.

Przez wszystkie lata zgromadzenie modliło się o wyniesienie na ołtarze obu założycielek. Wymodlony - przez przyczynę M. Celiny - cud uzdrowienia Andrzeja Mecherzyńskiego-Wiktora stał się potwierdzeniem możliwości wyniesienia jej na ołtarze. Stanie się to dzień po 94 rocznicy śmierci M. Celiny: 27 października tego roku w rzymskiej bazylisce św. Jana na Lateranie. Za tę łaskę składamy Bogu nieskończone dziękczynienie!

S. TERESA MATEA FLORCZAK CR

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2007

Intencja ogólna:

Za chrześcijan, aby tam gdzie są mniejszością, mieli siłę i odwagę żyć według wiary i wytrwale dawać jej świadectwo.

Intencja misyjna:

Módlmy się, aby Światowy Dzień Misyjny był odpowiednią okazją do wzbudzenia w każdym ochrzczonym coraz głębszej świadomości misyjnej.

Studium o kard. Henryku Gulbinowiczu

W Warszawie, w sali plenarnej Sekretariatu Episkopatu Polski odbyła się ostatnio uroczysta promocja książki „Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich”, która zorganizowana została przez Instytut Pamięi Narodowej, Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski i Wydawnictwo Wspólnoty Apostolstwa Modlitwy. Wzięli w niej udział między innymi: kard. Henryk Gulbinowicz, którego osobie w części poświęcone zostało opracowanie, abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski i prof. Janusz Kurtyka – prezes IPN, o. Henryk Pietras, dyrektor Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy oraz kard. Józef Glemp, Prymas Polski, ks. abp Sławoj Leszek Głódź, biskup warszawsko-praski, ks. bp Janusz Jagucki, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz przedstawiciele władz państwowych: Ludwik Dorn, marszałek sejmu RP i Anna Fotyga, minister spraw zagranicznych. Promocji przewodniczył ks. biskup Stanisław Budzik – sekretarz generalny Episkopatu Polski we współpracy z ks. Józefem Klochtem i red. Markiem Zającem.

Niezlomny

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

Najnowsza publikacja IPN stanowi pierwszy z tomów planowanej serii wydawniczej „Niezlomni”, w ramach której zaprezentowane mają być sylwetki duchownych, którzy pomimo różnorodnych nacisków komunistycznych władz pozostali nieugięci, zachowując wierność głoszonym i wyznawanym prawdom. Powstały pod redakcją ks. Józefa Mareckiego i Filipa Musiała tom zawiera wprowadzenie charakteryzujące politykę państwa wobec Kościoła w Polsce w latach 1944-1990 ze szczególnym zwróceniem uwagi na stosowane wobec niego szykany i represje. Przedstawiono tam również struktury UB/SB odpowiedzialne za zwalczanie Kościoła, stosowane w tego rodzaju działaniach metody i środki pracy operacyjnej oraz formy jej dokumentowania.

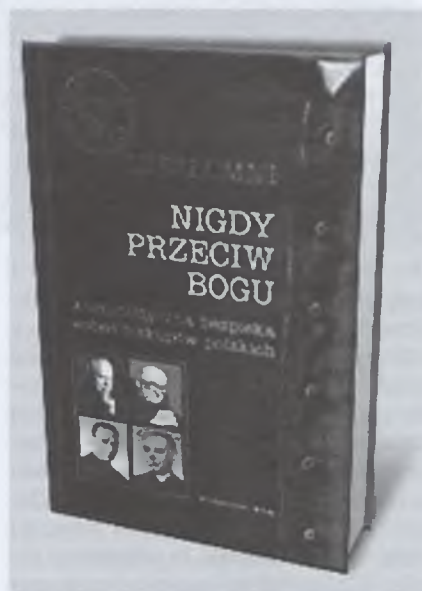
Opracowanie podzielono na cztery części, z których każda poświęcona jest wybranym biskupom: Juliuszowi Bieńkowi z Katowic, Janowi Pietraszce z Krakowa, Ignacemu Tokarczukowi z Przemysła i Henrykowi Gulbinowiczowi z Wrocławia. W każdej z tych części wyodrębniono notę biograficzną dotyczącą danej osoby i opis podejmowanych wobec niej działań operacyjnych, wkład

kę z przedstawiającymi te osoby fotografiami oraz wybór ułożonych chronologicznie dokumentów opatrzonych bogatymi przypisami. Zawierają one szersze omówienie wydarzeń wzmiankowanych w dokumentach, noty biograficzne występujących tam osób oraz – jeśli było to możliwe – dane personalne agentury zaangażowanej w rozpracowanie bohaterów, którym poświęcona jest publikacja. Zwieńczeniem każdej części jest aneks zawierający zdjęcia i podstawowe informacje o funkcjonariuszach, których działalność znalazła odzwierciedlenie w wydanych dokumentach.

Ta część książki, która poświęcona została kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, opracowana została przez Tomasza Balbusa i Katarzynę Stróżynę. Nadano jej znamienity tytuł zawierający cytat z wypowiedzi bohatera, któremu została poświęcona: *Naród polski nie da sobie założyć kagańca...* W otwierającej tę część syntetycznej nocie biograficznej ukazano korzenie rodowe kard. Henryka Gulbinowicza i jego przeżycia z okresu wojny na Wileńszczyźnie, wskazano drogę wiodącą go do godności biskupa w Białymstoku, a następnie arcybiskupa me-

tropolity wrocławskiego. Opisuując etap posługi biskupiej do 1980 roku podkreślono charakterystyczną dla osobowości Księdza Kardynała skuteczność realizacji duszpasterskich zamierzeń dzięki konsekwencji, stanowczości i umiejętności skutecznego prowadzenia rozmów z przedstawicielami komunistycznych władz. Odnosząc się zaś do okresu kształtowania się i powstania „Solidarności”, trwania stanu wojennego oraz następujących po jego zniesieniu ostatnich lat komunistycznych rządów w Polsce wskazano na oficjalne i publiczne oraz dyskretne przejawy wspierania przez niego niezależnego ruchu związkowego, pomocy represjonowanym przez władze za swe poglądy i działalność opozycyjną oraz dążeń do uzyskania przez społeczeństwo pełni należnych mu praw.

Prezentując zagadnienie działań operacyjnych UB-SB wobec kardynała Gulbinowicza wskazano na zainteresowania nim resortu bezpieczeństwa już w czasie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz po powrocie



w 1955 roku do Białegostoku. Podejmowane wówczas wobec niego działania operacyjne prowadzono w ramach sprawy ewidencyjno-obszernościowej o kryptonimie „Katolicy”, założonej w związku z jego działalnością w duszpasterstwie akademickim. Rozpracowanie jego osoby kontynuowano podczas jego pobytu od 1959 roku w Olsztynie, gdzie podjął pracę dydaktyczną i naukową w Wyższym Seminarium Duchownym.

Niezlomny

III Dokończenie ze str. 15

Po rozpoczęciu rządów biskupów w Białymstoku biskup Gulbinowicz objął był inwigilacją w związku z założeniem sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Rządca”. Po przejściu zaś na Stolicę Biskupią we Wrocławiu poza kontynuacją gromadzenia na jego temat informacji w ramach tworzonej na każdego hierarchę Teczki Ewidencji Operacyjnej na Biskupa – pozostawał w sferze zainteresowania SB w związku z prowadzonymi na kurie wrocławską jako ośrodek decyzyjny archidiecezji sprawami obiektywnymi noszącymi m.in. kryptonimy: „Bastion” – w latach 1962-1989, „Delta” – w latach 1977-1989, „Klawesyn” w latach 1984-1989 i „Sabat” – w latach 1985-1989.

Wszelkie podejmowane w okresie rządów biskupich ks. kardynała Gulbinowicza działania resortu bezpieczeństwa, poza gromadzeniem wiedzy na temat jego poczyną, ukierunkowane były na pozyskanie go do współpracy. Realizacji tego zamierzenia sprzyjały zabiegi wielu funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa szczebla centralnego, jak i lokalnego – których nazwiska wymienione zostały przez autorów opracowania. Otoczony gęstą siatką agencji wskazanej i znanej niekiedy jedynie z pseudonimów – rekrutujący się niejednokrotnie ze środowiska bliskich kardynałowi duchownych, podsłuchiwany, poddawany obserwacji bezpośredniej, nachodzony przez funkcjonariuszy i wzywany na rozmowy ostrzegawcze pozostał niezłomny. Nie uległ również pomimo prób zastraszenia go. Znamiennym przejawem takich działań było podpalenie 19 V 1984 przez funkcjonariuszy SB jego samochodu w czasie wizytacji duszpasterskiej w Złotorii. Fotografie spalonego pojazdu dołączono do wkładki ze zdjęciami z zasobu IPN przedstawiającymi metropolicę wrocławską.

Zasadniczy człon części opracowania poświęconego naszemu Księdzu Kardynałowi stanowi wybór siedemdziesięciu dokumentów z lat 1968-1990. Pięć pierwszych z nich dotyczy okresu bezpośrednio przed podjęciem godności biskupiej w Białymstoku oraz czasu jej pełnienia. Pozostałe zaś nawiązują do posługi Księdza Kardynała w Kościele dołnośląskim. Zbiór ten tworzą m.in. fragmenty analiz i informacji dotyczących sytuacji społeczno-politycznej w województwie wrocławskim i jego



Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz
Fot. M. Borawski

charakterystyki kontrwywiadowcze; analizy i charakterystyki postaw oraz informacje, meldunki operacyjne, notatki informacyjne i raporty dotyczące wydarzeń, w których uczestniczył, raporty z przeprowadzanych z nim rozmów oraz notatki z przeprowadzonych z agenturą spotkań. Aneks prezentuje dodatkowo zdjęcia i postacie funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, których działalność ukierunkowana była na osobę kardynała Gulbinowicza. Poza ich fotografiami zamieszczono tam informacje dotyczące ich awansów oraz przebiegu służby. Całość zamyka bibliografia, na którą składa się wykaz materiałów źródłowych, źródeł wcześniej wydanych oraz dokonany przez autorów wybór opracowań jemu poświęconych.

Prezentowane opracowanie inicjujące nową serię wydawniczą IPN stanowi ważki i istotny wkład w poznanie dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej. Stanowi ono – wbrew podnoszonym niejednokrotnie głosom o występujących wówczas w Kościele przejawach słabości i uległości – wymowny przykład znacznie częstszych wśród duchowieństwa postaw niezłomności. Choć nienagłośnione pozwoliły one stawić skuteczny opór zamierzeniom komunistycznych władz i ostatecznie w istotnym stopniu przyczyniły się do upadku systemu obcego dla zdecydowanej większości polskiego społeczeństwa.

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

Niezlomni. Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich, red. ks. Józef Marek i Filip Musiał; IPN-KSzPNP, Wydawnictwo WAM; Warszawa – Kraków 2007 ss. 818.

Z Andechs do Trzebnicy

W 2000 r. podczas trzynastych Chrześcijańskich Dni Europy, odbytych w Andechs w dniach 19-20 marca, nastąpiło uroczyste otwarcie Europejskiego Szlaku Pielgrzymkowego z Andechs do Trzebnicy, na podobieństwo szlaku pielgrzymkowego do Santiago de Compostella do grobu św. Jakuba apostoła w północno-zachodniej Hiszpanii. Trasa wielkiej pielgrzymki rozpoczyna się w Andechs w miejscu narodzin św. Jadwigi Śląskiej, a kończy się w Trzebnicy, w miejscu jej śmierci i kultu.

Przez Trzebnię przechodzą Europejski Szlak Cysterski, który wiedzie od Portugalii i Hiszpanii, przez Francję i Niemcy do wschodnich części Europy. W Polsce szlak prowadzi przez Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk i Małopolskę. Na śląskim odcinku szlaku leżą pcysterskie opactwa, m.in. Trzebnica, Lubiąż, Krzeszów, Henryków, Bardo Śląskie, Kamieniec Żabkowski. Szlak Cysterski, to nie tylko droga turystyczno-pielgrzymkowa, ale i program zainicjowany przez Radę Europy, którego celem jest aktywizacja i rozwój lokalnych społeczności zamieszkujących rejony, przez które przebiega Szlak Cysterski. Trzebnica jako najważniejsze sanktuarium Archidiecezji wrocławskiej, jest szczególnie predestynowana do lokowania na jej terenie inicjatyw, których celem jest promowanie pokojowego współistnienia pomiędzy narodami. Istnieje potrzeba propagowania wartości, które legły u podstaw pojednania pomiędzy



Jadwiżański szlak pielgrzymkowy

KS. ANTONI KIELBASA SDS

europiejskimi narodami i umożliwiły życie w zgodzie i pokoju po zakończeniu II wojny światowej, powstanie wspólnot europejskich i integrację kontynentu.

740-lecie kanonizacji Świętej Jadwigi

Święta Jadwiga Śląska należy do grona postaci dobrze znanych w hagiografii polskiej i zagranicznej. Opis jej życia i działalności znaleźć można w każdej większej encyklopedii krajów świata i w każdym zbiorze żywotów świętych. Napisane liczne prace na temat św. Jadwigi Śląskiej, o charakterze naukowym i popularnym, tworzą dziś niezwykle bogatą bibliografię. W zestawie tym podstawowym i najważniejszym źródłem do poznania życia oraz działalności św. Jadwigi jest i pozostanie nadal

„ŻYWOT WIĘKSZY ŚWIĘTEJ JADWIGI”, znany w literaturze jako „Legenda maior de beata Hedwigi” z 1300 roku (tłum. na język polski - 1993 r.). Księżna Jadwiga, córka Bertolda VI hrabiego Andechs, pojawiła się na Śląsku pod koniec XII wieku. Swoimi radami i zachętami nakłoniła swego małżonka Henryka Brodatego do tego, że własnym kosztem i na włas-

nym gruncie zbudował w Trzebnicy klasztor dla mniszek zakonu cysterskiego. Wraz z klasztorem powstał w Trzebnicy nowy kościół zbudowany na chwałę Boga oraz dla uczczenia NMP i św. Bartłomieja Apostoła, ulubionego patrona księcia Henryka. Księżna Jadwiga często przybywała do Trzebnicy i osobiście angażowała się do pracy społeczno-charytatywnej. Wspierała biednych, troskli-



Poszczególne kamienie na ścieżce św. Jadwigi



wie umiała się zająć matką oczekującą dziecka, nie zapomniała o wdowach, sierotach i więźniach. Tam gdzie dostrzegała braki i konieczne potrzeby, przychodziła z pomocą, stosownie do słów Pisma Świętego: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Wyraźna surowość życia, połączona z dobrowolnym ubóstwem i działalnością charytatywną, pozwoliła Jadwidze wypracować postawę jednoczącą w sposób idealny życie czynne z życiem modlitwy, a więc powiązanie zadań Marii i Marty (por. Łk 10,38-42). Świętobliwa księżna ostatnie lata życia spędziła w klasztorze trzebnickim, gdzie przełożoną była jej córka, ksieni Gertruda, jedyna z siedmiorga dzieci, które przeżyło matkę. Jadwiga zmarła w swoim domku na terenie klasztoru, mając ok. 70 lat, w dniu 14 X 1243 r. i została pochowana 16 października w kościele klasztornym w kaplicy św. Piotra. Po 24

Jadwiżański szlak pielgrzymkowy

»»» Dokończenie ze str. 15

latach została 26 III 1267 r. ogłoszona świętą przez papieża Klemensa IV. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Viterbo, a następnie 25 VIII 1267 r. w Trzebnicy, w rocznicę poświęcenia kościoła opackiego. Na prośbę króla polskiego Jana III Sobieskiego papież bł. Innocenty XI rozszerzył 17 IX 1680 r. kult św. Jadwigi na cały Kościół. Święta Jadwiga jest czczona jako patronka Śląska i Polski, patronka małżeństw i rodzin, patronka pojednania i twórczej współpracy między narodami, patronka dzieł charytatywnych i patronka wznoszonych kościołów, a ostatnio także jako patronka dnia wyboru Śługi Bożego papieża Jana Pawła II. W ciągu minionych wieków grób św. Jadwigi nie był nigdy opuszczony. Rozwój kultu św. Jadwigi, integralnie należącej do narodu polskiego i niemieckiego, mobilizuje obecnie wielu ludzi do konkretnych działań na rzecz pojednania i dobrej współpracy między narodami. Między-

narodowe znaczenie miejsca kultu Świętej Jadwigi znalazło pełne potwierdzenie w dekrete wydanym, za zgodą Ojca św. Benedykta XVI, przez Rzymską Kongregację do spraw Duchowieństwa w dniu 24 I 2007 r. erygującym MIĘDZY-NARODOWE SANKTUARIUM ŚWIĘTEJ JADWIGI ŚLĄSKIEJ W TRZEBNICY. Decyzja Stolicy Apostolskiej zbiega się z 740-leciem kanonizacji Świętej Jadwigi Śląskiej.

Duża Ścieżka Świętej Jadwigi Śląskiej

W związku z przypadającą w tym roku 740 rocznicą kanonizacji Świętej Jadwigi Śląskiej, salwatorianie, stróżę jej sanktuarium oraz parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, wraz z Towarzystwem Miłośników Ziemi Trzebnickiej, wystąpili z inicjatywą wytyczenia i oznakowania w Trzebnicy ŚCIEŻKI ŚWIĘTEJ JADWIGI ŚLĄSKIEJ.

W zamyśle projektantów ŚCIEŻKI ŚWIĘTEJ JADWIGI chodzi o dwie ścieżki, które mają mieć charakter dydaktyczny i kontemplacyjny oraz pielgrzymkowo-turystyczny. Pielgrzymi przechodząc DUŻĄ ŚCIEŻKĄ ŚWIĘTEJ JADWIGI, oznakowaną na terenie miasta, zatrzymują się przy siedmiu kamieniach medytacji, które znajdują się wzdłuż trasy i przypominają nam cnoty św. Jadwigi. Kamień pierwszy – na placu przed bazyliką, odnosi się do świadectwa wiary księżnej Jadwigi. Kamień drugi – na Placu Pielgrzymkowym, mówi o praktykowaniu cnoty nadziei przez księżną. Kamień trzeci – dziedziniec klasztoru siostr boromeuszek, potwierdza, że miłosierdzie jest realną miłością. Kamień czwarty – średnowieczna rotunda przy ul. Grunwaldzkiej, zwana miejscem „Pięciu stołów”, przy których, stosownie do praktykowania przez Jadwigę cnoty sprawiedliwości, zajmowała się ona chorymi i potrzebującymi pomocy. Kamień piąty – Pustelnia w Lesie Bukowym zwraca nam uwagę na skromność i prostotę w życiu księżnej, które zapewniły jej równowagę w używaniu dóbr docze-



Pielgrzymka Dużą Ścieżką Św. Jadwigi 22 IX 2007 r.

snych. Kamień szósty – Kaplica św. Jadwigi przy ul. Wrocławskiej, miejsce zwane Kaplicznym Wzgórzem, mówi o cnocie męstwa, jaką praktykowała Jadwiga w trudnych momentach życia. Kamień siódmy – Plac Piotra Włostowicza, przy kościele św. Piotra i Pawła wskazuje na cnotę roztrpności, którą Jadwiga kierowała się we wszystkich poczynaniach. Szerszy opis praktykowanych cnot przez św. Jadwigę podają w języku polskim, niemieckim i angielskim, stojące obok kamieni tablice informacyjne.

Uroczystego otwarcia i poświęcenia DUŻEJ ŚCIEŻKI ŚWIĘTEJ JADWIGI, w niedzielę 16 IX 2007 r., w dniu inauguracji XV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Trzebnicy, dokonał JE ks. biskup Józef Pazdur, w obecności prowincjała salwatorianów ks. Jana Folkerta, przedstawicieli duchowieństwa, sióstr zakonnych, miejskich i powiatowych władz samorządowych, firm zaangażowanych w powstanie Dużej Ścieżki, zaproszonych gości i bardzo wielu mieszkańców Trzebnicy i okolic. Dwa pierwsze kamienie zostały poświęcone w niedzielę. Kolejne kamienie poświęcono w miejscu ich lokalizacji w poszczególne dni Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej o godz. 18.00, z udziałem nauczycieli i młodzieży szkoły opiekującej się „swoim” kamieniem, a także z udziałem duchowieństwa, władz samorządowych i mieszkańców miasta i okolicy. W sobotę, 22 IX 2007 r. o godz. 10.00 wyruszyła z placu przed bazyliką pielgrzymka młodzieży szkolnej i dorosłych na trasę Dużej Ścieżki Świętej Jadwigi Śląskiej. W tej historycznej pielgrzymce wzięło udział prawie tysiąc ludzi, którzy liczyli od kilku miesięcy życia do osiemdziesiątki. Pielgrzymka wyruszyła o godz. 10.00 z placu przed bazyliką a o godz. 14.30 dotarła do ostatniego kamienia przy kościele św. Piotra i Pawła. Pielgrzymi zatrzymywali się przy każdym kamieniu, wysłuchali refleksji oraz modlili się o godne naśladowanie św. Jadwigi w praktykowaniu cnot chrześcijańskich. Wszyscy uczestnicy otrzymali odpowiedni certyfikat, jako dowód odbytej pielgrzymki i książeczkę pt. „Duża Ścieżka św. Jadwigi Śląskiej” w trakcie ustawiania kamieni na Dużej Ścieżce św. Jadwigi okazało się, że gruntownej renowacji wymaga Kaplica św. Jadwigi przy ul. Wrocławskiej i średniowieczna rotunda – miejsce „Pięciu Stołów” przy ul. Grunwaldzkiej. Prace remontowe tych obiektów zostały wykonane społecznie przez mieszkańców Trzebnicy, za co należy im się szczególna wdzięczność.

KS. ANTONI KIELBASA SDS
FOT. MARCIN MAZURKIEWICZ

Relikwie Gabrieli Klausy we Wrocławiu

KS. JÓZEF SWASTEK

24 sierpnia relikwie sługi Bożej Gabrieli Klausy (1870-1942) znalazły się w domu generalnym Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca we Wrocławiu przy ul. Kapitulnej 4, skąd zza grobu opiekować się będzie założonym przez siebie zgromadzeniem. Po 1945 roku stanęło ono przed widmem unicestwienia, w granicach Polski pozostał bowiem tylko cztery zakonnice, a ich dom został im zabrany i odzyskały go dopiero 10 lat później. 24 maja 2004 roku ks. abp Marian Gólebiewski powołał Komisję Historyczną w celu przeprowadzenia badań nad życiem i heroiczną cnotą siostry Gabrieli.

W 1842 roku pobożna tercjarka franciszkańska Klara Dorota Wolff założyła w Nysie zgromadzenie Elżbietanek dla opieki nad chorymi w ich mieszkaniach. W 1854 r. ks. Jan Schneider powołał we Wrocławiu Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej dla opieki nad młodzieżą żeńską i kobietami poszukującymi pracy w szybko uprzemysławiającym się Wrocławiu. W 1859 r. ks. Józef Antoni Robert Spiske założył również we Wrocławiu Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi dla wychowywania i nauczania biednych dzieci oraz opieki nad ludźmi starszymi i chorymi w ich domach.

Założycielka Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa, Gabriela Wiktorja Maria Anna Antonina Klaus przyszła na świat w Mysłowicach 26 VIII 1870 jako córka dyrektora kopalni w Tarnowskich Górach (1840-1876) oraz Józefiny z domu Nadbył († 17 IX 1914). Była trzecim dzieckiem w rodzinie. Miała jedną siostrę, Magdalenę (zmarłą 10 I 1940 w Szklarskiej Porębie) oraz dwóch braci: Erharda (urodzonego 2 I 1865 w Mysłowicach) i Siegberta (urodzonego 12 VIII 1874 we Wrocławiu). Jej bracia ukończyli studia wyższe we Wrocławiu. W 1871 roku rodzice Gabrieli Klausy osiedlili się we wsi Borek k. Wrocławia, która należała do wrocławskiej parafii Bożego Ciała.

Gabriela Klausy była zdolną i bardzo inteligentną dziewczyną. Odznaczała się żywym usposobieniem i delikatnością. Siły jej urody. Miała jasne włosy i bystre spojrzenie. Ze względu na „anielski



charakter” przeszła przez życie bez konfliktów, choć życie jej nigdy nie rozpieszczę. Była osobą o wybitnych zdolnościach natury organizacyjnej. Miała duże uzdolnienia do języków obcych. Biegle opanowała język francuski. We Wrocławiu zdała egzamin nauczycielski. W jej życiu nastąpił przełom po przeczytaniu książki hr. Karola Montalamberta pt. „Historia mnichów Zachodu”. Po jej przeczytaniu postanowiła poświęcić się Chrystusowi na wyłączną służbę jako zakonnica, misjonarka, pielęgniarka, katolicka

Relikwie Gabrieli Klausy we Wrocławiu

 Dokończenie ze str. 17

wychowawczyni. Bardzo boleśnie przeżyła śmierć swego ojca, który zmarł nagle w wieku zaledwie 36 lat. Po jego zgonie sytuacja materialna w rodzinie uległa pogorszeniu. W latach 1895-1901 podjęła pracę w Salzburgu w założonej przez bł. Teresę Ledóchowską Sodalicji św. Piotra Klawera, duchowego opieku-

dzieciom. Sodalicję tę zatwierdził 13 XI 1911 r. ordynariusz wrocławski – książę kardynał dr Georg Kopp. 24 V 1905 G. Klausy założyła w gmachu plebanii parafii św. Wojciecha we Wrocławiu (Poststrasse) Sekretariat Caritasu. Mieścił się on w dwóch pokojach przez nią umeblowanych. W pracy wspierały ją pierw-

wiednikami. Dnia 14 XII 1905 Gabriela Klausy została wybrana przez sodaliskiego prefekta. 24 VI 1906, to jest w dniu patrona diecezji i katedry wrocławskiej, sodaliski poświęcili się w kaplicy wrocławskich jadwiżanek Bożemu Sercu, a z rąk ks. dr. Paula Oppermanna otrzymały medale Sodalicji Bożego Serca.

W 1909 roku Gabriela Klausy wzięła udział – na prośbę kard. Georga Koppa – w kanonizacji św. Klemensa (Hofbauera) w Rzymie. Przy tej okazji uczestniczyła w audiencji u św. Piusa X. W czasie spotkania wręczyła mu rękopis statutu Sodalicji Bożego Serca Jezusa wraz z prośbą o ich zatwierdzenie. Jednakże nie otrzymała z Rzymu żadnej odpowiedzi. Statuty sodalicy zatwierdził 26 XII 1909 kard. dr Georg Kopp. Przez to zatwierdzenie wrocławskie sodaliski zostały włączone do Arcybractwa Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzymie.

W 1911 roku proboszcz parafii Świętego Wojciecha we Wrocławiu wyznaczył sodaliskom zajmowane na plebanii pokoje. W tej sytuacji zmuszone były szukać nowego pomieszczenia. Nabyły wówczas dom przy kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu (An der Kreuzkirche 5). Na ten dom złożyła ofiarę w wysokości 10.000 marek matka Gabrieli Klausy. 8 X 1911 odbyło się jego poświęcenie. Otrzymał wezwanie św. Franciszka Ksawerego i św. Klemensa Dworzaka. Do św. Klemensa Dworzaka Gabriela Klausy żywiła od czasu pobytu w Wiedniu szczególne nabożeństwo. Dom ten uległ zniszczeniu pod koniec drugiej wojny światowej.

Dnia 5 III 1911 została sodaliską Maria Joanna Ernst († 1961). Ze względu na wielkie zasługi natury organizacyjnej uchodziła ona za współzałożycielkę Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca. W 1917 roku została mistrzynią nowicjatu. Na prośbę Gabrieli Klausy opracowała konstytucje zakonne. Otrzymały one aprobatę ordynariusza wrocławskiego kard. Adolfa



Kandydatki do życia zakonnego, które pragną służyć Bogu i bliźnim w duchu sługi Bożej Gabrieli Klausy, mogą otrzymać szczegółowe informacje o Zgromadzeniu Sióstr Bożego Serca Jezusa w Domu Generalnym we Wrocławiu, przy ul. Kapitulnej 4; tel. 071 326 77 22, fax 071 326 77 29, e-mail: cdcwr@op.pl

na Murzynów. Nawiązała tutaj bliski kontakt z bł. Teresą Ledóchowską (1863-1922). W 1901 roku podjęła pracę w Sodalicji św. Piotra Klawera w München. W 1902 roku przebywała w Schwyż w Szwajcarii oraz w Marsylii. W Marsylii zamierzała wstąpić do Zgromadzenia Córek Serca Jezusa. W 1903 roku podjęła w Wiedniu pracę w „Stowarzyszeniu Ochrony Dzieci”. Zapoznała się wówczas z działalnością twórcy Sodalicji Najświętszego Serca Jezusowego, ks. Franzem Ksawerym Schwaerzlerem, jezuitą.

W 1903 roku spotkała się w Wiedniu ze spowiednikiem sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu ks. dr. Paulem Oppermannem († 28 IX 1938). Zachęcił ją do pracy charytatywnej we Wrocławiu. Postarał się dla niej o mieszkanie w domu macierzystym jadwiżanek. Na prośbę ks. dr. Pawła Oppermanna opracowała w 1904 roku statuty dla niewiast poświęcających się apostołatowi osób świeckich. W 1905 roku założyła we Wrocławiu Sodalicję Bożego Serca dla udzielania pomocy duchowej i materialnej rodzinom oraz

sze sodaliski: Gertruda Archleb, Olga von Garnier i Gertruda Croce. Po zorganizowaniu sekretariatu Caritasu Gabriela Klausy zamieszkała w Domu Szwaczek św. Jadwigi (na IV piętrze).

Materialnie wspierała Gabrielę Klausę jej matka, do której codziennie jeździła do Borku. Zaopatrywała ją w kawę, herbatę, jajka i inne artykuły spożywcze. 17 X 1905 Gabriela Klausy z sodaliskami poświęciła się w kaplicy wrocławskich jadwiżanek Najświętszemu Sercu Maryi Niepokalanej. Kult Matki Bożej stanowi ważny filar w duchowości sióstr Bożego Serca. Oddają się jej w sposób szczególny w dniu zakonnych obłóczyn. Odtąd sodaliski zbierały się w kaplicy macierzystego domu jadwiżanek na czytanie duchowne. Tutaj słuchały konferencji religijnych ojca duchownego (1906-1916) a następnie rektora wrocławskiego alumnatu (1916-1935) ks. prałata, a potem infułata Paula Oppermanna oraz ojca duchownego alumnatu ks. Teofila Mertza. Ks. dr Paul Oppermann był przez 12 lat ich spo-



Johannesa Bertrama. 8 IV 1913 dom sodalisk został przemianowany na związek Perseverantia i został uznany za instytucję dobroczynną. Sodaliski wrocławskie nawiązywały owocną współpracę z proboszczami Wrocławia. W 1916 roku zapożyczowały się robotnikom polskiego pochodzenia i założyły dla siebie oraz wychowywanych przez siebie dzieci dom wypoczynkowy w Bardzie Śląskim, a w 1917 roku założyły Dom Sodalicii Bożego Serca Jezusa w Kolonii. W 1920 roku Gabriela Klauska została jego przełożoną. W 1925 roku została przełożoną nowego domu Sodalisek Bożego Serca pod wezwaniem św. Piotra Kanizjusza, patrona Niemiec, w Dreźnie. W 1925 roku został dołączony do konstitucji zakonnych – ułożonych przez Marię Joannę Ernst – obowiązków składania słów zakonnych. 15 XI 1928 kard. Adolf Bertram zatwierdził – za zgodą Kongregacji do spraw Zakonnych Kongregację Sodalisek Bożego Serca Jezusa za zgromadzenie zakonne na prawie diecezjalnym. 8 XII 1928 zebrała się pierwsza kapituła generalna nowego zgromadzenia. Wybrała ona na pierwszą przełożoną generalną siostrę Marię Joannę Ernst. Urząd pełniła aż do swej śmierci. Założycielka Sodalicii Gabriella Klauska została członkinią Rady Generalnej. Pełniła te funkcje również do swej śmierci. 13 VII 1930 r. Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca otrzymało dekret pochwalny (*decretum laudis*), a dnia 21 XI 1930 prefekt Kongregacji do Spraw Zakonnych – kard. Lespiciér zatwierdził konstytucję zakonne. Stateczna aproba Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa przez Stolicę Apostolską nastąpiła 3 VII 1930.

Zawołaniem życiowym Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusa są słowa: Wszelka chwala należy się sercu Bożemu. Założycielka Zgromadzenia – Gabriela Klauska – zmarła w opinii świętości w Dreźnie 24 XI 1942 po kilkuletniej chorobie. Opinia o jej heroicznej świętości trwa od jej zgonu do czasów współczesnych.

Obecnie siostry Bożego Serca Jezusa pracują w Polsce, w Niemczech, Brazylii i na Ukrainie. W duchu służby Bożej Gabrieli Klausy wynagradzają Bożemu Sercu za grzechy świata, pielęgnują kult Matki Bożej, sprawują opiekę duchową i materialną nad dziećmi i nieletnimi w szkołach, przedszkolach, internatach. Katechizują dzieci i młodzież w szkołach. Zajmują się też pielęgnacją ludzi chorych i starych. Są otwarte na aktualne zadania apostołskie. Ich działalność charytatywna nie jest związana z żadnymi instytucjami.

KS. JÓZEF SWASTEK

Książka

Powojenne dzieje Kościoła w Polsce, obejmujące zarówno bezpośrednią działalność ewangelizacyjną, jak i jego zmaganie się z totalitaryzmem marksistowskim w zachowaniu jak największej przestrzeni duchowej wolności narodu stają się coraz lepiej znane i rozumiane.

Zapiski Prymasa

KS. PIOTR NITECKI

Dzieje się tak dzięki poznawaniu coraz to nowych dokumentów, relacji, wspomnień o różnej, oczywiście, wartości, pochodzących z różnych archiwów i tworzonych zresztą dla różnych celów. Wszystkie one w sumie, ale nie przy wybiórczym tylko ich poznawaniu i interpretowaniu, dają dopiero prawdziwy obraz tamtej, trudnej rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że z satysfakcją i ogromnym zainteresowaniem przyjmujemy jako kolejne, niezwykle ważne źródło wydany ostatnio obszerny tom zapisków prymasa Stefana Wyszyńskiego z początków jego pasterskiej posługi w służbie Kościoła w Polsce.

Ksiądz Prymas niezwykle regularnie prowadził przez cały czas swej prymasowskiej posługi osobiste zapiski zwane przezeń *Pro memoria*. Pierwszy zapis tego zbioru pochodzi z 22 października 1948 roku, a więc z dnia niewyjaśnionej właściwie do dzisiaj nagłej śmierci kard. Augusta Hlonda; ostatni zaś z 12 maja 1981 roku, dnia 35. rocznicy konsekracji biskupiej, na 16 dni przed śmiercią ich autora. Z tego, prawie 33-letniego okresu, zachowało się kilkadziesiąt tomów rękopisów, skrupulatnie następnie spisanych i przechowywanych obecnie między innymi w archiwum Instytutu Prymasowskiego. Z wielkim uznaniem patrzeć trzeba na ową konsekwencję Księdza Prymasa w dokonywaniu w zasadzie codziennie tych, nierzadko bardzo obszernych, notatek mających dzisiaj ogromną wartość świadectwa. Jest w tych zapiskach wielkie bogactwo opisywanych faktów, wydarzeń i ich interpretacji, przemyśleń dotyczących stosunków ze Stolicą Apostolską, relacji ze

stosunków kościelno-państwowych oraz życia obu kierowanych przez Księdza Prymasa diecezji, gnieźnieńskiej i warszawskiej, a także krótkich, acz precyzyjnych opisów sylwetek ludzi, z którymi się stykał.

Prymas Wyszyński nie dokonywał tych notatek z myślą o ich publikacji, choć niewątpliwie musiał sobie zdawać sprawę, że będą one dla potomnych ważnym źródłem dla zrozumienia tamtych, trudnych czasów. Chodziło mu więc

raczej o pozostawienie dla historii świadectwa prawdy człowieka, który odpowiedzialny był za cały Kościół w Polsce. Zapiski te mają więc niekiedy charakter świadectwa jakby wewnętrznego mocowania się ich autora z samym sobą i rzeczywistością, w jakiej przyszło mu spełniać swą posługę, tak by jak najlepiej zabezpieczyć przyszłość Kościoła w Polsce, respektować jego tradycyjną służbę na rzecz narodu i stawać w obronie zagrożonej przez marksizm godności człowieka oraz wynikającego z niego prymatu w ładzie społecznym.

Mimo, iż zapiski te miały w pewnym sensie charakter jakby intymny, po śmierci ich autora ukazały się drukiem już pewne ich fragmenty. Najbardziej znanym zbiorem są w tym zakresie jego „Zapiski wieienne” (Paris 1982), a także „Zapiski milenijne” (Warszawa 1996), wiele innych fragmentów ukazało się w rozmaitych opracowaniach tematycznych. Teksty dotyczące stosunków kościelno-państwowych oraz relacji ze Stolicą Apostolską przytacza obficie zwłaszcza Peter Raina w swej wielotomowej biografii „Kardynał Wyszyński” (t. I–XIV, Warszawa 1993–2006). Prezentowany tu tom jest pierwszym chronologicznym, a nie tematycznym, zbiorem notatek prymasa Stefana Wyszyńskiego obejmującym ich początkowy okres. Obejmuje on czas od początku prowadzenia zapisków do ostatniego zapisu dokonanego w dniu 20 września 1953 roku, a więc na pięć dni przed aresztowaniem. W zbiorze tym brak jest jednak zapisów z okresu od 23 lutego 1949 roku do 31 grudnia 1951 roku, które

Zapiski Prymasa

📖 Dokończenie ze str. 19

zagięły, być może, w związku z rewiąż w Domu Arcybiskupów Warszawskich po wywiezieniu stamtąd Księdza Prymasa 25 września 1953 roku, i ich los do dzisiaj nie jest znany.

Prezentowane w tym tomie teksty Księdza Prymasa ukazywały się już wcześniej w ograniczonym zakresie, od 1987 roku na łamach istniejących wówczas czasopism „Pisma Okólnego Biura Prasowego Episkopatu Polski” oraz wydawanego za granicą czasopisma „Znaki Czasu”. Obecna, obszerna wersja została jednak na nowo przygotowana redakcyjnie przez Martę Bujnowską, Mirosławę Plaskacz oraz Iwonę Czarczińską, i Annę Rastawiecką autorki posłowie omawiającego historię tekstu oraz opracowana naukowo przez Tomasza Ochynowskiego, Pawła Skibińskiego i Jacka Żurka. Poprzedzona została wstępem tego ostatniego omawiającym sytuację Kościoła w Polsce w latach 1948-1953 i posłowiem ukazującym dzieje tekstów zapisków oraz uzupełniona obszernymi notami biograficznymi osób występujących w tekstach Księdza Prymasa.

Zawarte w książce osobiste notatki Księdza Prymasa są wyjątkowym źródłem dla poznania kilku pierwszych lat powojennej historii Kościoła w Polsce. Nie mogą one, co prawda, pretendować do jedynie słusznej interpretacji opisywanych w nich wydarzeń. Każdy historyk bowiem wie, choć nie zawsze potrafią zrozumieć to ostatnio niektórzy publicyści zafascynowani odkrywaniem dokumentami wykorzystywanymi dla doraźnych potrzeb politycznych, że jedno źródło, choćby najcenniejsze, nigdy nie może stanowić w pełni wiarygodnej podstawy badań historycznych. Zapiski Księdza Prymasa są źródłem specyficznym, oryginalnym, ukazującym sposób myślenia twórcy doczesnej mocy Kościoła w Polsce, o którym już dziś wiemy, iż przeprowadził on zwycięsko Kościół w Polsce przez najtrudniejsze lata marksistowskiego totalitaryzmu. Jest to więc co prawda źródło bardzo subiektywne, ale niezwykle cenne, bo bez zrozumienia sposobu myślenia samego prymasa Wyszyńskiego nie sposób zrozumieć

wielu podejmowanych przezeń trudnych decyzji i stanowiska Kościoła w Polsce w tym okresie.

Dzięki prezentowanej tu książce poznać możemy pracowite życie prymasa Wyszyńskiego w tym okresie, w którym przeplata się troska o życie religijno-moralne i organizacyjne obu powierzonych mu diecezji z odpowiedzialnością za cały Kościół w Polsce. Interesującą są tu zwłaszcza między innymi jego



pierwsze refleksje po śmierci kard. Augusta Hlonda, własne spojrzenie na okoliczności mianowania Prymasem Polski, wrażenia związane z ingresami do katedr w Gnieźnie i Warszawie. W dalszej części niezwykle ważne są osobiste relacje z prowadzonych już wówczas przezeń obrad Konferencji Episkopatu Polski, opis okoliczności nominacji kardynalskiej, trudnych rozmów z przedstawicielami rządu, relacje z wzrastającym napięciem w stosunkach kościelno-państwowych związanych z decyzją władz o ich wpływie na obsadzanie stanowisk kościelnych, protestem Kościoła przeciw łamaniu jego prawa wyrażonym zwłaszcza w słynnym me-

moriale „Non possumus”, obroną aresztowanego bp. Czesława Kaczmarka i innych okoliczności, które doprowadziły do aresztowania kard. Stefana Wyszyńskiego jesienią 1953 roku. Żałować należy, iż nieznane są, jak dotychczas, zapiski prymasa Wyszyńskiego od wiosny 1949 do końca 1951 roku. Był to bowiem czas ważnych wydarzeń w życiu Kościoła w Polsce, między innymi odebrania Kościołowi „Caritasu”, podpisania „Porozumienia między Państwem i Kościołem”, usunięcia administratorów Apostolskich z Ziemi Zachodnich i Północnych, pierwsza podróż do Rzymu i spotkanie z Piusem XII. Wiemy zaś, iż wiele z nich miało bardzo bezpośredni związek z trudnymi losami Kościoła Wrocławskiego w tamtym czasie.

Lektura osobistych notatek prymasa Wyszyńskiego wiele uczy o historii Kościoła w Polsce w jego najtrudniejszych, powojennych latach. Ukazuje także rolę Księdza Prymasa jako bezkompromisowego obrońcy Kościoła i praw człowieka właściwie osamotnionego – i wobec władz państwowych, co oczywiste, ale i w samym Kościele – w tej posłudze. Jego dzienniki obejmują však okres, gdy daleko jeszcze było do uznania jego wielkości. To był czas dopiero jej budowania i zapiski owe są tego procesu wymownym świadectwem. Dziś, gdy ich autor określany jest w Kościele mianem Sługi Bożego, a poza Kościołem traktowany jest w zasadzie powszechnie jako bohater narodowy, jego dzienniki nabierają wyjątkowego znaczenia. Są bowiem nie tylko ważnym źródłem historycznym dotyczącym Kościoła w Polsce, ale wiele mówią i o samym ich autorze, który potrafił służyć Kościołowi z kompetencją i bezkompromisowością świadczącą

nie tylko o jego zdolnościach dyplomatycznych, które potwierdziła historia, ale i o osobistym oddaniu się sprawie Ewangelii, której służył w sposób prowadzący go w perspektywie nadprzyrodzonej do świętości, o której ogłoszenie przez Kościół stale się modlimy i na którą czekamy.

KS. PIOTR NITECKI

Kard. Stefan Wyszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948-1949 i 1952-1953*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Wydawnictwo Księży Pallotynów „Apostolicum”, Warszawa 2007, ss. 736. Książka jest do nabycia m.in. w Księgarni Archidiecezjalnej we Wrocławiu.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Jan Paweł II

Czy Go pamiętacie, dzieci? Jak słońce na niebie świeci,
On rozjaśnił nasze wieki. Taki bliiski, choć daleki.

Dla Jezusa, dla Kościoła szedł za Głosem, co Go wołał,
aż zamieszkał w Watykanie. W naszych sercach pozostanie

Biały człowiek – papież święty. Często bywał uśmiechnięty,
a gdy chodził z jakąś troską, to ją niósł przed Matkę Boską.

Ona Jego Mamą była – od kuli Go zasłoniła.

Swoje życie Jej zawierzył i z Nią cały świat przemierzył.

Zli i dobrzy, duzi, mali bardzo chętnie Go słuchali.

Upominał lecz z miłością, zmieniał serca serdecznością.

Tam, gdzie spojrzal, wszyscy czuli jakby Jezus ich przytulił.

Żył i umarł jako Święty. Teraz patrzy uśmiechnięty
na tę ziemię na nas z nieba. Naśladować nam Go trzeba.

A zatem – do dzieła, mili, byśmy się z Nim tam złączyli!

Maria Żyromska



Październik 2007 – WAZNE DATY

2 października – Aniołów Stróżów

7 października – NMP Różańcowej
(Tydzień Miłosierdzia)

14 października – Dzień Nauczyciela
(Katechety)

16 października – Dzień Papieża Jana Pawła II

21 października – Światowy Dzień Misyjny
(Tydzień Misyjny)

Wszemogący,

wieczny Boże, Ty powołałeś

do wiecznej chwały Twego służę Jana

Pawła II. W niewysłowionej dobroci wybrałeś go

na następcę św. Piotra, aby przewodził Kościołowi i prowa-
dził nas drogą wiary do zbawienia.

Prosimy Cię, obudź w nas ducha gorliwości chrześcijańskiej,
abyśmy za Jego przykładem, powierzyli nasze życie Twojemu
nieskończonemu miłosierdziu i szerzyli na ziemi królestwo
Twojej miłości i pokoju.

Najświętsza Matko, Tobie Ojciec Święty zawierzył całe swe
życie i pontyfikat: wysłuchaj naszych prośb, aby rychło
osiągnął on chwałę ołtarzy.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Tydzień Misyjny

21 października przypada Światowy Dzień Misyjny, który rozpoczyna doroczny Tydzień Misyjny. Jest to czas szczególnej pamięci, a zwłaszcza modlitw w intencji misyjnych dzieł w różnych krajach na wszystkich kontynentach.

Przy tej okazji chcemy przypomnieć wydarzenie, które miało miejsce przed wakacjami – 9 czerwca. W kościele św. Krzyża we Wrocławiu odbył się wtedy III Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci. Było to misyjne święto dzieci Archidiecezji Wrocławskiej. Jego celem było zapoznanie dzieci z problematyką misji Kościoła i sytuacją dzieci w krajach misyjnych. Uczestnicy mogli się także zapoznać z różnymi formami wspierania działalności misyjnej. Na kongres

zostały zaproszone dzieci zrzeszone w Ogniskach Misyjnych oraz wszystkie zainteresowane misjami. Przybyło wiele grup z opiekunami. Byli to przedstawiciele szkół podstawowych, gimnazjów oraz zespołów szkolnych z Wrocławia i okolic. Grupy przywoziły transparenty lub znaki z nazwą swojej szkoły czy parafii. Każda z grup pozdrawiała inne dzieci uczestniczące w kongresie specjalnie przygotowanym hasłem lub okrzykiem.

Czas kongresu dzieci spędziły w atmosferze modlitwy i zamyślenia nad misjami oraz dobrej zabawy. Najpierw uczestniczyły w katechezie misyjnej, później było dużo śpiewu i radości. Dzieci uczyły się piosenek misyjnych, prezentowały tańce z krajów misyjnych, występował także zespół muzyczny. Wreszcie odbyły się spotkania w grupach z misjonarzami pracującymi w Afryce i Ameryce Płd., a końcową atrakcją kongresu były konkursy z nagrodami w kategoriach plakatu, poezji i piosenki. Najważniejszym punktem programu kongresowego była uroczysta Msza Święta sprawowana przez księdza Arcybiskupa Mariana Gołębskiego. Taca z tej Mszy Świętej przeznaczona została jako dar dzieci z naszej diecezji dla dzieci z krajów misyjnych, a specjalnym podarunkiem uczestników kongresu była wspólna modlitwa w intencjach misyjnych.

Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci był bezpośrednim przygotowaniem do Krajowego Kongresu Misyjnego Dzieci, który odbędzie się w 2008 roku w Krakowie. Jest on przygotowywany z okazji 150 rocznicy powstania Papieskich Dzieł Misyjnych. Już teraz wszyscy zainteresowani mogą się czuć zaproszeni. Ważne jest, aby – przygotowując się na kolejne spotkanie – kontynuować, ewentualnie podjąć modlitwę w intencji dzieł misyjnych. A dzieci, które chciałyby się więcej dowiedzieć o misjach czy też coś dla nich zrobić, niech pytają w swoich parafiach o Ognisko Misyjne Dzieci.



tkania w grupach z misjonarzami pracującymi w Afryce i Ameryce Płd., a końcową atrakcją kongresu były konkursy z nagrodami w kategoriach plakatu, poezji i piosenki. Najważniejszym punktem programu kongresowego była uroczysta Msza Święta sprawowana przez księdza Arcybiskupa Mariana Gołębskiego. Taca z tej Mszy Świętej przeznaczona została jako dar dzieci



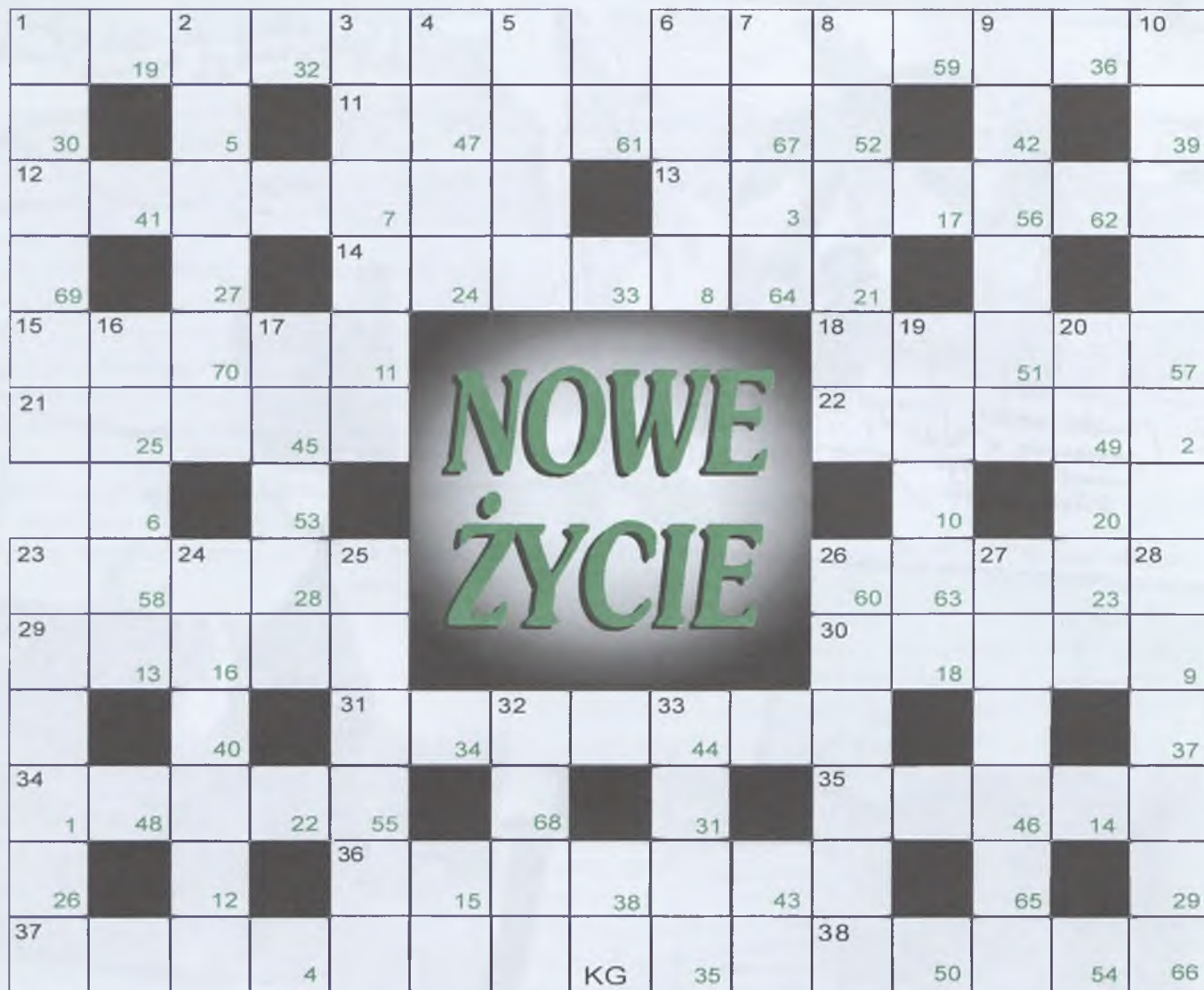


Kochani Przyjaciele Okruszka!

Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych sympatyków. Dziękujemy za listy i pozdrowienia z wakacji. Chcemy pogratulować tym z was, którzy wylosowali nagrody za rozwiązanie łamigłówek Okruszkowych z poprzednich numerów lub przysłali odpowiedzi na łamigłówekowe pytania. Są to: Kinga Solnica z Brzezinki, Konrad Kordylasiński z Ostrzeszowa, dzieci z Zakładu Lecznico-Wychowawczego w Jaskotku, Kamil Gaponik z Zabrze, Paulinka Leśniak z Rogoza oraz Magdalena Łątka z Sokolnik Wielkich. Nagrody otrzymacie drogą pocztową. Piszcie do nas wszyscy! Przypominamy o ogłoszonym KONKURSIE CIEKAWY FOTOGRAFII ze szlaków wakacyjnych. Za miesiąc rozstrzygnięcie konkursu – czekamy nadal na wykonane przez was zdjęcia.



A obok widzicie drugi z fragmentów obrazka, jakie będziemy drukować jeszcze przez dwa miesiące. Warto go wyciąć i zachować, a po skompletowaniu ułożyć całość i przesłać pod adres redakcji. Na wytrwałych czekają nagrody.



POZIOMO: 1) rzadkie imię męskie, nosił je m.in. święty, papież (498-514; 19 VII), 6) przydomek Heroda, króla Judei, też imię chrześcijanina-męczennika, „wiernego świadka” apostoła Jana (Ap 2), 11) część boiska lekkoatletycznego, przeznaczona dla miotaczy, 12) obrońca sądowy, mecenas, 13) podręczna teczka na papiery urzędowe, 14) gramofon na płyty „czarne”, 15) jon o ładunku ujemnym, 18) tkanina błyszcząca po jednej stronie, używana np. na eleganckie stroje, 21) znana firma fińska, robiąca telefony komórkowe, 22) córka Silli, siostra Tubal-Kaima (Rdz 4), 23) tytuł wyższego przywódcy muzułmańskiego (według starszej pisowni), 26) grzyb lub rodzaj chleba razowego, 29) jest nim np. budzik, 30) miasto w Boliwii, duży ośrodek górniczy, 34) syn Lei i Jakuba (Rdz 30), założyciel licznych rodów (Lb 26), 34) popularne imię męskie (23 IV), w ikonografii przedstawiany jako rycerz na koniu, zabijający smoka, 35) historyczna kraina na terenie dzisiejszej Rumunii, niegdyś prowincja rzymska, 36) największy gruczoł, wytwarza żółć, 37) doniczkowa roślina z kolecami, 38) największa część żołądka przeżuwanca.

PIONOWO: 1) kapłan-czarownik u niektórych ludów Azji, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, 2) popularny przed laty bramkarz Legii i Lecha, były reprezentant Polski, m.in. wicemistrz olimpijski z 1976 r., 3) tajniki wiedzy, 4) trujący tlenek węgla lub państwa w Afryce, 5) zakład metalurgiczny, 6) ojciec Szamgara, zwycięzca Filistynów (Sdz 3), 7) grecka bogini zwycięstwa, 8) ..., 9) strop, sufit, zwłaszcza w chatkach wiejskich, 10) okazja do czegoś, możliwość osiągnięcia wyznaczonego celu, 16) niezbędne w karetce pogotowia, 17) drobne rośliny zarodniki niektórych grzybów, 19) duży ssak roślinożerny z niewielką trąbą, 20) jednostka natężenia prądu, 23) potocznie: bzik, obsesja na jakimś punkcie, 24) mniszka, pańciczka z IV-V wieku, 25) linia wskazująca wyniki liczbowe na wykresie, 26) badanie opinii publicznej, ankiet, 27) duże państwo azjatycko-europejskie, 28) górnik rębacz lub potocznie niezbyt utalentowany piłkarz, 35) druga litera alfabetu greckiego, 33) imię męskie, nosił je m.in. święty papież obdarzony przydomkiem Wielki (440-61; 28 VI).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 70 tworzą hasło – fragment Psalmu 96 (97) – będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 XI z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 10/2007”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 7-8/2007: POZIOMO: plebania, wzywanie, Nubia, akwedukt, kremówka, aorta, danina, piraci, Alaryk, ironia, leader, Kaluga, oskard, amonit, Sachs, decyzja, korekta, błoto, Niagara, Szkotka. PIONOWO: prawda, Erwina, Ardeny, inka, auto, wikt, Zara, wampir, Neuman, emalia, aloes, Iryda, akord, piłka, rodło, cięgi, Londyn, akacja, erozja, amerek, unikat, atrapa, Saba, czop, skos. HASŁO: BŁOGOSŁAWIENI WY, KTÓRZY TERAZ GŁODUJECIE, ALBOWIEM BĘDZIECIE NASYCENI (Lk 6, 21). Nagrody wylosowali: **Wioletta Dziecielska** (Sobótka), **ks. Kazimierz Żołna** (Wrocław), **Daria Sworacka** (Kościan), **Krzysztof Waliczek** (Milicz), **Sylwia Rożek** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Odkrywając kolejne białe plamy naszej historii, coraz wyraźniej widzimy to, co zakryte było przez całe dziesiątki lat. Powoli również przebudowuje się polska świadomość historyczna. Czasami nawet znawcy okresu ostatnich sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu lat z pokorą muszą pochylić głowy, dowiadując się rzeczy, z istnienia których po prostu nie zdawali sobie sprawy. Każdy nowo odkryty fakt jest cegiełką we wznoszeniu budowli składającej się na nasze narodowe dzieje. Tak górnołatno, mogłoby się wydawać, myśli budzą się po lekturze książki pt.: „Sowieckiemu zniewoleniu Nie. Harcerska druga konspiracja 1944-1945”

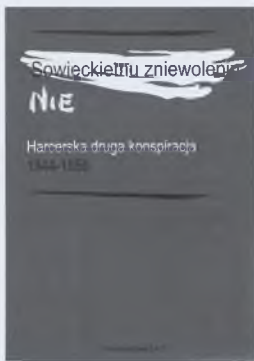
Harcerska konspiracja

PIOTR SUTOWICZ

Lektura ta, będąc zbiorem wspomnień ludzi wystających z przedwojennego, a niekiedy powojennego harcerstwa, stanowi świadectwo tego, jak formacja tego środowiska mocno wpływała na jego postawę wobec ojczyzny. Przy okazji rodzi się tu pytanie, czy dziś możemy się poszczycić tak licznymi i odznaczającymi się siłą postawy środowiskami młodzieżowymi? Sama książka stawia sobie za cel jedynie ratowanie od zapomnienia pewnych postaw i środowisk. Wiele czytelników zadaje sobie zapewne pytanie, dlaczego w tytule postawiono zapis „druga konspiracja”. Odpowiedź jest tu prosta, chociaż sama sprawa numerowania konspiracji harcerskiej, i nie tylko jej, już może budzić kontrowersje. Druga – bo pierwsza była ta z lat 1939-1944 skierowana głównie przeciw okupantowi hitlerowskiemu. Jednak jak w swoim tekście zauważył Janusz Zablocki, jeden z uczestników spotkania, w szczegółach kwestia nie jest tak prosta. Przede wszystkim na Kresach Wschodnich pierwszą konspiracją należałoby określić tę z lat 1939-41, w tej sytuacji z drugą mieliśmy do czynienia w latach 1941-44, a więc w okresie po zatakowaniu Związku Sowieckiego przez Niemcy i opanowaniu ich przez hitlerowców, natomiast działalność podziemną po nowym wkroczeniu wojsk sowieckich w 1944 r. nazywamy trzecią konspiracją. Widzimy tu nie tylko zawilść terminologiczną, ale i ogromne tragiczne zakręty historii, przez które przechodzili ludzie w tamtym czasie, szczególnie ci, chcący walczyć dla ojczyzny, poddawanej na ich oczach zniewoleniu, mającym, jak się okazało, trwać wiele dziesiątek lat.

Większość środowisk harcerskich, które znalazły swą reprezentację w publikacji, w czasie okupacji niemieckiej wchodziła w skład polskiego państwa podziemnego. Największą, choć nie jedyną, strukturą były tu Szare Szeregi, które w naszej tradycji historycznej urosły do rangi symbolu dzięki swym bohaterskim bojownikom znanym choćby z „Kamieni na szaniec”. Środowiska te miały jednak swą bojową kartę również

po wojnie. Na kartach książki znajdziemy wspomnienia członków batalionu „Zośka”, którzy nie złożyli broni przed władzą ludową. Często środowiska „poakowskie”, w których działali ludzie ze środowisk harcerskich, bądź w więzieniu, bądź Nowa władza przez stworzony przez siebie system represji sama sprawiała, że ludzie ci musieli walczyć o swoją wolność, czasem decydując się na wielkie brawurowe akcje wojskowe mające na celu uwolnienie kolegów przetrzymywanych bądź w NKWD-owskim obozie, bądź w więzieniu, czasem po prostu ukrywając się. Ci, których nie udało się schwycić, długo potem musieli żyć ze zmienioną tożsamością, inni zapelniali komunistyczne więzienia, bądź syberyjskie lagry, by do życia społecznego wrócić dopiero po roku 1956, o ile można było mówić o życiu społecznym w ówczesnych warunkach. Wreszcie byli i tacy, którzy w tamtym czasie zapłaciли cenę najwyższą. W książce znalazła się lista 52 harcerów i harcerzy poległych, straconych i zmarłych w więzieniach oraz przy próbie aresztowania w latach 1944-1956.



O rozterkach, jakie nękały środowisko harcerskie, może świadczyć również fakt, że część z nich zdecydowała się wejść do oficjalnego ZHP, tworzonego pod kurelą nowej władzy i dopóki było to możliwe tworzyli w tej organizacji wewnętrzne zakospirowane ośrodki, starające się przekazywać młodemu pokoleniu wartości, na jakich zbudowany był etos harcerza. Wszystkie te drogi w końcu lat 40. w sytuacji zupełnej totalizacji państwa nie mogły właściwie już być realizowane na szerszą skalę, a powrót do ostatniej z nich stał się możliwy w jakimś stopniu po roku 1956.

Mimo ogromnego nacisku i indoktrynacji, niemal do połowy lat 50., władza musiała borykać się z coraz to nowymi grupami harcerskimi działającymi w warunkach konspiracyjnych. W publikacji znajduje się wykaz 142 takich organizacji zamkniętych ramami czasowymi 1944-1956, chociaż nie znalazłem w niej struktury działającej później niż do roku 1954. Co nie oznacza, że środowiska harcerskie o obliczu niepodległościowym zaprzestały działalności. Do końca PRL-u starały się one w różnych, dostępnych sobie formach działać w duchu wyznawanych wartości, niektóre z nich przetrwały do roku 1989, wpisując się w nowy rozdział historii ruchu harcerskiego.



*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.
(Mk 13,31)*